GŁOS SZKOŁY ZAWODOWEJ

ORGAN STOW.
NAUCZYCIELI SZKÓŁ
ZAWODOWYCH

ROK X

MIESIĘCZNIK

Nr. 1-2

WARSZAWA — 1938

STYCZEŃ — LUTY
WARSZAWA 1938

Głos Szkoły Zawodowej

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

MIESIĘCZNIK

ROK X ◆ NR. 1—2

†

Ś. P.

JANINA ZŁOTNICKA

dyrektorka Państw. Szkoły Przemysłowej w Warszawie, członkini Stow. Nauczycieli Szkół Zawodowych, członkini Z. Gł. Stow. „Służba Obywatelska" oraz Stow. Dyrektorów Państw. Szkół Średnich

zmarła dnia 21 grudnia 1937 r. w Warszawie.

Cześć Jej Pamięci!

OD REDAKCJI

Wobec rozpoczęcia wydawania „W i a d o m o ś c i P e d a g o g i c z n o - H a n d l o w y c h" jako organu, zbierającego materiały do wychowania gospodarczego dla zawodu kupieckiego i poruszającego zagadnienia naukowe z dziedziny handlu — „G ł o s S z k o ł y Z a w o d o w e j" może poświęcić więcej miejsca sprawom ogólnym oraz dziedzinom szkolnictwa technicznego, gospodarczego i dokształcającego. Redakcja prosi przeto wszystkie Okręgi i Zarządy Kół o zainteresowanie ogółu Koleżanek i Kolegów sprawą nadsyłania artykułów lub dezyderatów, jakie tematy byłyby na łamach „Głosu" pożądane z wyżej wymienionych działów szkolnictwa zawodowego. Komitet Redakcyjny prosi o rychłe nadsyłanie materiału artykułów i dezyderatów dla tym rychlejszego rozwinięcia planowej pracy.

Dr. bar. Roger Battaglia — Warszawa

OBECNE PERSPEKTYWY GOSPODARSTWA ŚWIATOWEGO

(Referat, wygłoszony przez Dr Rogera Battaglię na X Walnym Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych w Warszawie, w dniu 28 listopada 1937 r.).

Przede wszystkim muszę przeprosić Szanowne Audytorium za szkicowy tylko charakter mojego przemówienia. Powróciwszy przedwczoraj z zagranicy do Warszawy dopiero co dowiedziałem się, że mam zastąpić na dzisiejszym zebraniu Dyrektora Związku Izb Przemysłowo-Handlowych i Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, p. Jakubowskiego, w wygłoszeniu przemówienia na jakiś aktualny temat.

Moje dzisiejsze przemówienie będzie więc miało formę powierzchownego mówionego felietonu.

Szczególne obecne trudności rozpoznania dynamiki gospodarstwa światowego i ustalenia jego perspektyw.

Tym bardziej taki prowizoryczny i powierzchowny charakter musi mieć moje dzisiejsze przemówienie, że materia, o której

mam mówić, tj. obecna dynamika gospodarstwa światowego, znajduje się znowu w stanie szczególnej płynności i chwiejności, więcej może niż kiedykolwiek dotąd niedopuszczającej dokładnej analizy, która to analiza zresztą w czasach powojennych w ocenianiu i przewidywaniu światowych procesów gospodarczych staje się wogóle coraz trudniejszą. Dlaczego?

Coraz to szybsze tempo życia współczesnego i coraz to większe zagęszczenie życia gospodarczego — w związku z olbrzymimi postępami nauki i techniki oraz z niesłychanym rozwojem komunikacji — następnie coraz widoczniejsze przeludnienie dużych obszarów bez możności takich silnych odpływów nadmiaru ludności, jakie były w drugiej połowie wieku XIX i w początku wieku XX, w końcu coraz bardziej skomplikowany charakter polityki gospodarczej państw oraz stosunków gospodarczych międzypaństwowych, tudzież ogromny wzrost wpływu interwencjonizmu państwowego na procesy gospodarcze, to wszystko razem powoduje:

coraz mniejszą „przejrzystość pola", a więc coraz mniejszą przejrzystość związku zjawisk gospodarczych pomiędzy sobą,

coraz częstsze krótkie spięcia, a nawet poważne, nieprzewidziane poprzednio wyładowania,

coraz częstsze i silniejsze wahania w położeniu gospodarczym bądź poszczególnych części, bądź całości.

Rosnąca gigantyczność zjawisk gospodarczych oraz przyśpieszenie tempa gospodarczych procesów zaciera obraz stopniowej ewolucji, a dynamika zmian gospodarczych coraz częściej nabiera charakteru rewolucyjnego.

Tym trudniejsze jest oczywiście przewidywanie zmian koniunktury światowej naprzód; tym trudniejsze jest przygotowanie się na te zmiany przez racjonalną, w czas stosowaną politykę gospodarczą poszczególnych państw.

Tę szkodliwą nieprzejrzystość atmosfery gospodarczej w okresie powojennym potęguje jeszcze, jak wyżej zaznaczyłem, fakt znacznie większego niż przed wojną wpływu sił obcych, egzogenicznych, niegospodarczych, wyrażających się głównie w nader różnorodnym interwencjonizmie państwowym, ale także w silniejszych ruchach socjalnych — na kształtowanie się procesów gospodarczych. Znacznie większy, niż przed wojną, jest wpływ

państw samych, jako takich, na kształtowanie się procesów gospodarczych i coraz większą rolę w ich kształtowaniu się odgrywają ruchy socjalne.

Człowiek gospodarczy, klasyczny „homo oeconomicus", jest zasadniczo w swoich działaniach bardzo dokładnie obliczalny. To jest „robot" — automat, który według pewnych wspólnych ogromnej większości ludzi pobudek psychologicznych myśli i działa. Ale właśnie ten coraz większy wpływ czynników niegospodarczych „egzogenicznych" na kształtowanie się procesów gospodarczych wypacza silnie psychologię tego „homo oeconomicus". W coraz wyższym stopniu, niż dawniej, dyspozycje i działania gospodarcze „hominis oeconomici" z obliczalnych psychiczno-logicznych torów wytrąca inny „homo" — „homo politicus imperialis", albo „homo politicus defensor independentiae", nieraz w towarzystwie „homines fiscales" i „homines etatistici", którzy zmierzają do zastąpienia przedsiębiorczości prywatnej przedsiębiorczością państwową, albo wreszcie „homo socialis insatiabilis", tj. człowiek socjalnie nienasycony, domagający się coraz większego udziału swego w dochodzie społecznym. To całe towarzystwo, które wprawdzie już i w dawniejszych okresach towarzyszyło temu „homo oeconomicus", ale przeważnie pozostawało poza nim dość daleko w tyle, obecnie wysunęło się bardzo silnie naprzód. To liczne towarzystwo sprawia, że reakcja i działania w zakresie gospodarczym stają się coraz częściej niegospodarczymi i wskutek tego nieobliczalnymi.

O ile w wieku XIX oraz w początku wieku XX nad stosunkami gospodarczymi międzypaństwowymi panowała przeważnie tendencja solidarystyczna „gospodarstwa światowego", wspierana grą automatyki gospodarczej, wówczas jeszcze dość wolną — o tyle teraz panuje nad nimi jaskrawy a ciasny egoizm poszczególnych państw, przy czym próby poważnego złagodzenia tego egoizmu przedsiębrane od lat dziesięciu, nie dają poważniejszych rezultatów.

To również w wysokim stopniu wypacza procesy gospodarcze i zaciemnia ich obrazy oraz horoskopy, wytwarzając przy tym nieraz „dysproporcje" na olbrzymią skalę.

Najjaskrawszym, ale bynajmniej nie jedynym tego przykładem jest następujący fakt:

Ostatnich lat kilka przyniosło bardzo znaczną poprawę ko-

niunktury światowej, wyrażającą się w dużym wzroście produkcji i stanu zatrudnienia, oraz dochodów społecznych — ale ta poprawa, odmiennie od tego, co bywało w okresach popraw przedwojennych, dokonała się przede wszystkim w obrębie poszczególnych acz licznych państw, podczas gdy równocześnie cyfry handlu światowego, cyfry wymiany towarowej między państwami pozostawały za tą poprawą koniunktury w poszczególnych państwach stosunkowo bardzo daleko w tyle i dopiero w pierwszej połowie r. 1937, a więc w końcowym prawdopodobnie okresie dobrej koniunktury światowej, zaczęły się nieco silniej zbliżać do cyfr poprawy produkcji i dochodów społecznych w dużej części świata.

W tej dysproporcji, która zachodzi pomiędzy poprawą koniunktur produkcyjnych i dochodowych w poszczególnych państwach, a niedorozwojem światowej wymiany towarów, znajduje wyraz właśnie egoistyczna atomizacja gospodarstwa światowego, dokonywująca się w bardzo szybkim tempie od czasów powojennych, a specjalnie w okresie od r. 1929. Ta atomizacja gospodarstwa światowego na poszczególne, coraz bardziej odcinające się od siebie, kierujące się skrajnie egoistycznymi pobudkami gospodarstwa narodowe, wiąże się ściśle z interwencjonizmem państw, a więc z rosnącymi, mimo poprawy koniunktury w ostatnich kilku latach, ograniczeniami przywozowymi, ograniczeniami dewizowymi, „embargami" na wywóz kapitałów, zakazami imigracji, a zatem z wywołanym przez interwencjonizm państw paraliżem wzajemnej wymiany towarów, sił do pracy i kapitałów.

Do tego dochodzi, i omawianą „dysproporcję" potęguje już nie tylko narzucone bezpośrednio przez nakazy czy zakazy odnośnych państw, lecz także w wysokim stopniu spontaniczne ograniczenie dyspersji twórczej kapitałów lokacyjnych po całym świecie, która to wolna ich dyspersja po całym świecie w okresach przedwojennych powodowała, iż nadmiar kapitałów, powstających w jednych krajach szukał korzystnych dla siebie lokat nietylko krótko- lecz także średnio- i długoterminowych w krajach uboższych, podciągając w ten sposób ich gospodarstwo w górę — w interesie całego gospodarstwa światowego.

Otóż ten proces swobodnej dyspersji *lokacyjnej* kapitałów osłabł ogromnie po wojnie, zwłaszcza w czasie od roku 1929, i to nawet w czasie ostatnich kilku lat poprawy koniunktury

światowej — wskutek niesłychanej, nigdy dawniej nie spotykanej, płochliwości kapitałów światowych, wskutek rosnącej ich nieufności do stosunków politycznych i socjalnych, wskutek rosnącej ciągle ich obawy przed nadmierną ingerencją poszczególnych państw w życie gospodarcze, a tym samym przed nadmiernym a ujemnym jej wpływem na dochodowość kapitałów oraz na samą ich egzystencję.

Otóż można, a raczej właśnie nie można sobie wyobrazić, o ile potężniejszy byłby efekt, o ile szerszy byłby zasięg i zapewne o ile dłuższe byłoby trwanie od niedawna dopiero przeżywanej ostatniej poprawy światowej koniunktury, gdyby nie te dopiero co wymienione i działające niemal w całej pełni bez przerwy paraliże międzynarodowej wymiany towarów, sił do pracy i kapitałów, które to paraliże z natury rzeczy hamują rozwój przede wszystkim licznych krajów uboższych, pozwalając im korzystać z poprawy koniunktury światowej w drobnym stopniu!

W związku z tym nie mogę się powstrzymać od przytoczenia naogół trafnych a popierających powyższe poglądy uwag p. T. Ł. z „Gospodarki Narodowej" z 15 listopada 1937 r. Zdaniem p. T. Ł., może nieco tylko zbyt skrajnym, ostatnia poprawa koniunktury światowej była wynikiem „sztucznego nakręcania koniunktury" w Stanach i w krajach bloku szterlingowego bez oglądania się na to, co się dzieje gdzie indziej. I dalej pisze p. T. Ł.:

„Rezultatem takiego stanu rzeczy były i są fakty, iż w okresie owej „koniunktury światowej" kilkadziesiąt krajów ogranicza swobodę obrotu dewizowego, że stopa procentowa prywatna wynosi w New Yorku i Londynie ułamek procentu, w Niemczech — prawie 3%, w Belgii — 1%, we Francji — powyżej 4%, w Polsce — powyżej 8%, a w Jugosławii — do 10%, że handel światowy nie może wygrzebać się z kryzysowego marazmu, że „hot money" — owe masy nieużytecznych bo błędnych kapitałów międzynarodowych — przenoszą się w panice z jednego kraju do drugiego w obawie utraty części swej wartości, że wskutek tego równowaga bilansu płatniczego każdego najbogatszego nawet kraju jest dziś z konieczności pod znakiem zapytania, że stan powszechnej nieufności nie minął, a zamienia się (jak to było na początku r. b.), w krótkotrwałe porywy spekulacyjne o charakterze niezdrowego „boom'u" itd. itd.

Nie można mówić o normalnej „koniunkturze światowej” wówczas, kiedy taki ośrodek w Europie jak Niemcy wyjęty jest całkowicie z normalnego obrotu międzynarodowego, kiedy w rubryce emisji na rzecz zagranicy w Stanach Zjednoczonych figuruje od roku nieprzerwanie cyfra „0”, a w Londynie dopuszcza się najwyżej emisje na rzecz krajów bloku szterlinowego — i to niezmiernie rzadko (w ciągu całego rb. raz tylko w sierpniu), kiedy spożycie wreszcie — nawet w krajach o kulturze europejskiej — waha się w takich granicach jak 1 do 15...

„Jeśli przeto uznamy, iż okres, jaki przeżywaliśmy, nie był okresem prawdziwego rozwoju „koniunktury światowej” a tylko sztucznie stworzoną erą „prosperity” dla niektórych krajów, posiadających warunki, aby móc sobie tego rodzaju „wyspową koniunkturę” stworzyć, i że obecnie *rozpiętość pomiędzy warunkami życia w tych krajach i reszty świata raczej jest większa, niż przed 1929-ym rokiem, łatwo* odpowiemy na pytanie, czy ten stan rzeczy potrwa dłużej — czy ma się ku końcowi?

„Zależy po prostu wszystko od możności, jaką posiadają te kraje w „utrzymywaniu dobrobytu” (tak się to oficjalnie tam nazywa) bez oglądania się na resztę świata. Zależy to więcej od tego, czy kierownicy polityki gospodarczej tych krajów zrozumieli już nareszcie, iż *każda* wyspowa koniunktura musi mieć swój szybki koniec i — że bez impulsów zzewnątrz nie wytrzyma. Zależy od tego — mówiąc bardziej jeszcze ogólnie — czy kraje te zrozumieją (albo raczej, czy kierownicy ich wytłumaczą to swym społeczeństwom...), że obecna rozpiętość w poziomie życia poszczególnych społeczeństw jest niemożliwa do utrzymania à la longue, że nietylko nie pozwala na podmurowanie koniunktury odpowiednio silnym cementem obrotu międzynarodowego, ale że nosi w sobie zarodki konfliktów politycznych i — ostatecznie — wojennych... Zależy wreszcie od tego, czy w ustrojach demokratycznych, w jakich żyją społeczeństwa, nakręcające „sobie koniuktury, możliwa jest do przeprowadzenia teza, zgodnie z którą po to, aby żyć dobrze samemu, trzeba dać możność podniesienia stopy życiowej i innym — i, aby to uczynić po latach tak silnych wstrząsów gospodarczych, jak okres 1929-1937, trzeba najprzód pomyśleć o wywindowaniu w górę tych, którzy spadli najniżej, nawet wówczas, gdyby to było połączone z przejściowymi ofiarami tych społeczeństw, które nie chcą i „mogą nie chcieć” obniżania swej stopy życiowej.

„Jeśliby to było możliwe, obecna „prowizoryczna” koniunktura podparta by została odrazu w znakomity sposób. Jeśli nie — to istnieją tylko dwie ewentualności: albo pod naciskiem przejściowych okoliczności rozpocznie się dla „ratowania dobrobytu” nowe nakręcanie koniunktury i, co za tym idzie, nowe brnięcie w dalsze komplikacje, przerosty, nieskoordynowania itd. itd., albo — *wrócimy do ponownej depresji*”. Tyle p. T. Ł.

Wydawałoby się w tym miejscu, że *nieco za daleko odbiegłem od założenia pierwszej części mego felietonu, który miał wskazać, jak niesłychanie trudno i coraz trudniej obecnie jest orientować się w kształtowaniu się koniunktury światowej, a zwłaszcza stawiać horoskopy co do dalszego jej przebiegu.* Widzę jednak teraz, że ta ostatnia dygresja na pole paraliżu międzynarodowej wymiany towarów, sił do pracy i kapitałów, spowodowanego bezpośrednio w dużej mierze interwencjonizmem państwowym, czasem dowolnym, czasem nieuniknionym, o tyle nie była zbędną z punktu widzenia powyższego mojego założenia, iż przez nią także staje się jasnym, że *nieobliczalność dalszego kształtowania się sytuacji gospodarczej światowej potęguje się obecnie wielokrotnie nieobliczalnymi możliwościami nowego interwencjonizmu ze strony państw.*

Przejście od koniunktur dawniejszych do obecnej.

W wieku XIX i na początku wieku XX w stosunkach mniej skomplikowanych i mniej zagęszczonych, gdy ekonomia była o wiele bardziej wolna od wpływu wyżej wymienionych czynników pozagospodarczych, cykle koniunktury, idące od okresu ożywienia przez recesję i depresję, czy nawet wyraźny kryzys ku nowemu ożywieniu prawie regularnie w obrębie lat 7 — 10, przeważnie nie przynosiły niespodzianek, oraz dawały się w dużej mierze z góry wyliczać i przewidywać.

Tymczasem, co widzimy w ostatnich czasach?

Lata 1926 do 1929 były okresem bardzo silnego wzrostu produkcji i kapitalizacji światowej, bardzo silnego wzrostu handlu towarowego światowego i bardzo silnego wzrostu międzynarodowego ruchu kapitałów, wprawdzie przeważnie nie na lokaty dłużejterminowe, przynajmniej jednak na lokaty krótkoterminowe. Jeszcze w lecie i z początkiem jesieni 1929 wierzono *powszechnie* w dalsze trwanie doskonałej koniunktury. I te-

raz, jeżeli się nie mylę, w październiku 1929, pewnej „czarnej soboty", bez żadnych poprzedzających zapowiedzi przesilenia, na giełdzie nowojorskiej spadają gwałtownie kursy akcyj, a za nimi następuje gwałtowny spadek cen surowców. Od tego momentu zaczyna się jeden z najgłębszych kryzysów, jaki świat przeżywał, który do tego stopnia nie był przewidywany, że nawet jeszcze w tygodnie i miesiące po owej pierwszej „czarnej sobocie" na giełdzie nowojorskiej bardzo wybitni znawcy gospodarstwa Stanów Zjednoczonych twierdzili, że jest to tylko chwilowa likwidacja przerostów spekulacyjnych, a nie początek jakiejś nowej epoki. Tymczasem już właśnie wtedy zaczęła się była ta nowa epoka, epoka nowego i niesłychanie głębokiego kryzysu.

A cóż dzieje się teraz?

Ostatni rozkwit koniunktury światowej, znajdujący wyraz nie tylko we wzroście produkcji i zatrudnienia, we wzroście cen i dochodów społecznych, lecz także nawet w powolnym i znacznie z tyłu pozostającym, ale istniejącym wzroście obrotów towarowych międzynarodowych, itp., przyspieszył się znacznie i wzniósł się bardzo w górę w drugiej połowie roku 1936 i w pierwszych miesiącach zimowych roku 1937. Do ostatniej chwili nikt nie przewidywał tego, co stanie się już w najbliższym czasie. W lutym r. 1937 wydawało się dość powszechnie, że świat będzie szedł jeszcze dłużej ku dalszej poprawie koniunktury, znajdującej swój najbardziej zewnętrzny wyraz z zwyżkowym ruchu cen surowców i artykułów spożywczych oraz kursów papierów wartościowych.

Przychodzi tymczasem marzec roku 1937 i przychodzi nagłe załamanie się tego ruchu zwyżkowego cen i kursów, które to załamanie później odcinkowo i powoli przeważnie jeszcze się pogłębia.

Mimo to od marca 1937 przez pół roku jeszcze do października 1937 wszędzie przeważa nadal olbrzymio pogląd, że ten „slump", który nastąpił w marcu 1937 po poprzednim „boomie", stanowi tylko chwilowe oczyszczenie atmosfery, tylko zlikwidowanie przerostów spekulacyjnych i że z tego bynajmniej nie można wyciągać pesymistycznych wniosków co do dalszego kształtowania się koniunktury światowej. Wyrażano dość powszechnie przypuszczenie, że zanim nastąpi prawdziwy zmierzch

obecnej koniunktury światowej, przyjdzie jeszcze w jesieni 1937 ponowna fala lekkiego ożywienia, która potrwa może jeszcze rok, po czym dopiero zapewne nastąpi poważne załamanie się koniunktury.

Obecna sytuacja. Przeważa pogląd, że zmierzch koniunktury światowej zaczął się już na dobre!

Do października 1937 panował w ocenie dalszego kształtowania się koniunktury światowej dość powszechnie jeszcze dopiero co scharakteryzowany lekki optymizm. W listopadzie natomiast zaczął wszędzie zwyciężać pogląd bardziej pesymistyczny, a to pod wpływem dalszego kształtowania się samych zjawisk.

Oto zniżki cen i kursów pogłębiają się powoli bardziej i zataczają coraz szersze kręgi.

W Stanach Zjednoczonych — gdzie w związku ze „slumpem", który nastąpił po „boomie" w marcu rb., szybko wystąpiło ujemne zjawisko spadania produkcji przemysłowej, spadania stanu zatrudnienia, zwiększania się bezrobocia, gdzie jednak jeszcze we wrześniu panowało przekonanie, że właśnie jesień przyniesie znowu bardzo silne ożywienie — otóż w Stanach Zjednoczonych te ostatnie oczekiwania wcale się nie sprawdziły, a dzieje się przeciwnie i osłabienie koniunktury produkcji dokonywuje się ostatnio niebywale szybko i w coraz większej mierze.

W związku z tym fala kapitałów europejskich (zwłaszcza francuskich, wypłoszonych z kraju przez antykapitalistyczną politykę rządu półsocjalistycznego), które szukały korzystnych krótkoterminowych lokat w Stanach Zjednoczonych dla ich bardzo znacznej „prosperity" z ostatnich czasów, odpływa ostatnio silnie z Ameryki do Europy, szukając już nie lokaty, ale schronienia. W Europie natomiast jest ona witana w dużej mierze jak nieproszony gość. I tak wielkie kapitały, które odpłynęły były do Stanów Zjednoczonych z Francji, wbrew temu, co głosi oficjalna francuska propaganda, wracają do Francji, która je do siebie woła, tylko w stosunkowo drobnej mierze, ciągle bojąc się tamtejszej polityki, acz złagodzonej przez pp. Chautemps i Bonnet. Kapitały te chronią się głównie w Anglii, Holandii i Szwajcarii, gdzie nie ma na nie zbytniego zapotrzebowania, co prowadzi do tego, że np. w Szwajcarii banki każą sobie płacić za ich przechowywanie!

Wielce znamienne w sensie ujemnym jest też, że we wrześniu 1937 wartość w złocie handlu światowego w porównaniu z sierpniem wzrosła tylko o 1,5%, podczas *gdy zgodnie z normalną tendencją sezonowy wzrost ten powinien był być znacznie większy* [1]).

(dok. nastąpi)

---

inż. Edmund Waliszewski — Poznań.

NA MARGINESIE TYMCZASOWEGO PROGRAMU NAUKI W SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH ZAWODOWYCH DLA METALOWCÓW

Jedną z największych bieżących potrzeb naszego szkolnictwa są programy nauczania na wszystkich jego stopniach i rozgałęzieniach.

Dominantą na tym polu wciąż jeszcze jest eksperyment i tymczasowość.

Nie ulega wątpliwości, że w życiu szkolnym żywotnego i rozwijającego się narodu nigdy nie może i nie powinno przyjść do ostatecznej petryfikacji stosunków na tle programów i metodyki nauczania. Petryfikacja taka musiałaby doprowadzić do zastoju i zmurszenia całego systemu oświatowego, jak tego żywy przykład możemy zaczerpnąć z historii szkolnictwa jezuickiego w Polsce przedrozbiorowej.

Nie znaczy to jednak, żeby ewolucji tych stosunków nie przeplatały okresy unormowania i stabilizacji, konieczne, choćby dla poddania sprawdzianowi czasu ustalonych drogą doświadczeń zapatrywań.

Samo eksperymentowanie winno w normalnie rozwijającym się szkolnictwie przypadać w udziale szkołom, stojącym poza znormalizowanym życiem szkolnym, a więc szkołom specjalnym,

---

[1]) W żegludze światowej w ciągu pół roku, a raczej w ciągu ostatnich 2 — 3 miesięcy dokonała się zmiana nagła i przewidywana poprzednio dopiero na drugą połowę r. 1938. Oto daje się zauważyć — po wielkim niedostatku — znowu pewna nadwyżka zdolności przewozowej floty światowej. Ostry brak tonażu i statków należy już znowu do historii.

pionierskim, z reguły prywatnym. Dopiero po ustaleniu przez nie i wypróbowaniu nowych wskazań, bądź metodycznych, bądź programowych, dorobek ten może uzyskać ogólne prawo obywatelstwa, stać się dobrem publicznym, wcielanym w życie przez szkolnictwo publiczne i państwowe.

W Polsce powojennej stosunki w dziedzinie dydaktycznej, metodycznej i programowej zmieniają się szybko, okres fermentacji trwa, a ustalenie licznych przyczyn tej permanencji staje się dla diagnozy tego stanu rzeczy sprawą pilną i palącą.

Pilną i palącą, ale bynajmniej niełatwą, przyczyny te bowiem są bardzo różnorodne co do natury, a w dodatku leżą często w różnych płaszczyznach, utrudniających orientację. Wykazanie ich wymaga wnikliwego osobnego studium, znacznie przekraczającego ramy jednego artykułu, choćby najobszerniejszego.

że jednak, stawiając diagnozę, nie podobna nie zastanowić się nad przyczyną powstałego zła, należy choć z grubsza wytknąć i ustalić wspomniane przyczyny.

Najważniejszą z nich wydaje mi się stan naszego szkolnictwa, przyjęty z rąk okupantów i brak jednorodnej, wspólnej dla byłych zaborów doktryny oświecenia publicznego, obejmującej całokształt zagadnienia na wszystkich stopniach nauczania, pojętych jako kondygnacje tego samego gmachu.

Z tego chaosu, że nie powiem nicości, wykrystalizować się musiała polska doktryna szkolna i to w tempie przyspieszonym poprzez bazę dydaktyczną nauczania min. Łopuszańskiego, aż do koncepcji jednolitej szkoły ś. p. ministra Czerwińskiego i opartej na niej obecnej ustawowej reformy.

Zważywszy notoryczną szczupłość środków materialnych, jakimi rozporządza M. W. R. i O. P., krok uczyniono olbrzymi. Ale ten pośpiech okupywany był i być musiał w dziedzinie wprowadzenia programów zbyt częstymi i zmianami i eksperymentami.

W ogólnej reformie szkolnictwa kroczy szkolnictwo zawodowe dokształcające na końcu. I tego zjawiska liczne i po części zrozumiałe istnieją przyczyny, z których szczupłość budżetu wybija się na plan pierwszy.

Ale właśnie dlatego należałoby unikać błędów i zygzaków u tej drogi rozwojowej innych działów szkolnictwa.

Tym więcej żałować należy, że programy „tymczasowe" nie uwzględniły w całej pełni wskazań i dezyderatów komisji, o których wspominałem w artykule, omawiającym programy fizyki przemysłowej w Szkoł. Dok. Zaw. (p. N 8/37 „Głos Szk. Zaw.). Dałoby się przy mniejszym pośpiechu może uniknąć „tymczasowości", tak ujemnie odbijającej się w dziedzinie podręczników.

Boć ostatecznie programy te bynajmniej nie weszły w życie z r. szk. 37/38, przynajmniej w Szk. Dok. Zaw. Np. uchodząca za jedną z najlepszych w państwie i najlepiej zorganizowanych Szk. Dok. Zaw. w Poznaniu wprowadza nowy program tylko w niektórych kl. I i to przy dawnej ilości godzin nauczania poszczególnych przedmiotów, a więc z konieczności okrojony.

W tym świetle pośpiech z wydrukowaniem i ogłoszeniem obecnych programów staje się mało zrozumiałym, a podpisane przez Podsekretarza Stanu w. r. rozporządzenie o wejście ich w życie z dn. 1 września 37 r. pozostaje martwą literą.

Podkreśliłem już, że petryfikacja programów na dłuższy okres czasu nie jest ani pożądaną, ani nawet w dzisiejszych stósunkach możliwą. Nie znaczy to, żeby nie istniał dla każdorazowych warunków rozwojowych szkolnictwa pewien ideał programów, które powinny być ustalone i obowiązywać na dłuższą metę.

Warto się zastanowić, jakie wytyczne mają temu ideałowi przyświecać i w jakiej mierze zbliżają się ogłoszone tymczasowe programy do tych zasadniczych postulatów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dobry program uwzględniać powinien:

1. odpowiedni i celowy wybór materiału nauczania bez przeładowania; 2. odpowiedni rozdział tego materiału pomiędzy poszczególne przedmioty nauczania; 3. ścisłą korelację pomiędzy nauczaniem poszczególnych przedmiotów przy jak najdalej posuniętej współpracy nauczycieli; 4. możliwie najdalej posuniętą specjalizację w nauczaniu poszczególnych przedmiotów, a to celem uniknięcia dyletantyzmu w traktowaniu materiału

nauczania wbrew odmiennym postulatom Zw. N. P., przeciw którym występowałem już uprzednio (p. Nr 9 „Głosu Szk. Zaw." r. 36).

Co do postulatu pierwszego, dotyczącego celowości wyboru materiału nauczania podkreśliłem w artykule moim p. n. „Przyczynek do programów fizyki przem. w szkołach dokszt. zawod." w Nr 8/37 r. „Głosu Szkoły Zawodowej" konieczność ramowego ujęcia i traktowania programów szkół tego typu, szczególniej w odniesieniu do przedmiotów grupy zawodowej.

Na tym samym stanowisku stoją „Uwagi wstępne" do Programu nauki w „Szk. Dok. Zawod.", gdzie czytamy: „Przy nauczaniu przedmiotów zawodowych, jeżeli w klasie jest przewaga uczniów jednej jakiejkolwiek specjalności, możliwe jest pogłębienie jednego działu kosztem innego, mniej ważnego dla uczniów danej specjalności", a poniżej: „W ośrodkach przemysłowych, w których większość młodzieży jest zatrudniona w średnim i dużym przemyśle, należy przy nauczaniu technologii kłaść duży nacisk na ten rodzaj obróbki, z którym uczniowie najwięcej się stykają, a pominąć lub ograniczyć do minimum te wiadomości z technologii, które mają dla nich mniejsze zastosowanie praktyczne".

Sama zasada ramowości jest tedy przyjęta, niestety w sposób połowiczny i niezupełnie zdecydowany. Zdecydowanie postawiona jest sprawa jedynie w odniesieniu do technologii. Wyrażenie „kosztem innego działu" wydaje się ogólnikowe i niedosyć wyraźnie upoważniające do zupełnego pominięcia pewnych działów nauczania, a nie tylko pobieżniejszego traktowania. Co gorsza, zasadę ramowości zdają się najzupełniej podważać teksty samych programów, traktujące materiał nauczania z pedantyczną drobiazgowością, bez jakiegokolwiek rozróżniania małoważnych szczegółów od istotnego miąższu, od podstawowej treści danego przedmiotu nauczania.

Tego rodzaju układ i redakcja programów przeczy również postulatowi nieprzeładowywania ich, co jednak mimo podwyższenia ilości godzin nauczania z 10 na 12 rzuca się w oczy. Pod tym względem grzeszą nowe programy nie mniej od dawnych.

Z dylematu tego widzę tylko jedno wyjście, albo raczej dwa, obydwa zarówno celowe. Albo należy szkołom i nauczycielom

pozostawić zupełnie wolną rękę w czerpaniu z obfitego materiału programów, albo też w samych programach jeszcze więcej zróżnicować specjalności.

Celowszą wydaje mi się pierwsza alternatywa. Wymaga ona jednak pełnego zaufania do nauczycieli i starannej ich selekcji, opartej poza naturalnie ogólnymi warunkami etycznymi i pedagogicznymi przede wszystkim na kwalifikacjach fachowych.

Stąd absolutna konieczność powierzania przedmiotów zawodowych wyłącznie fachowcom.

Łączy się to ściśle z trzecim i czwartym postulatem dobrego układu programów, mianowicie z zasadą korelacji i specjalizacji.

Pod tym względem obok niewątpliwego i poważnego kroku naprzód, wyrażającego się m. in. w złączeniu dotychczasowych odrębnych przedmiotów nauczania, jakimi były „krajoznawstwo" i „nauka obywatelstwa w jeden: „Wiadomości o Polsce współczesnej", nastręczają programy tymczasowe, również poważne zastrzeżenia.

Należy tutaj przede wszystkim zupełne skasowanie półrocznego kursu „księgowości rzemieślniczej" z jednoczesnym włączeniem tego materiału do programu „Organizacji warsztatu". Dobry znawca zasad naukowej organizacji pracy, niekoniecznie musi się dobrze znać na księgowości. Z konieczności będzie się musiał w traktowaniu tego działu opierać na podręcznikach lub dorywczo i teoretycznie zdobytych wiadomościach, co prowadzić musi do powierzchowności.

Również mniej szczęśliwym pociągnięciem wydaje się włączenie do programu „Organizacji" prawa przemysłowego, które wchodziło dawniej w skład programu „Naukowego" (obecnie: o Polsce) oraz włączeniu do programu „Organizacji" działu kalkulacji i obliczeń, wydzielanego w dawnych programach w oddzielną godzinę „rachunków" w kl. III. Skasowanie w kl. III „rachunków" jako odrębnego przedmiotu ma jeszcze ten skutek, że uczeń będzie pozbawiony stałego powtarzania nabytych wiadomości, że z zadaniami rachunkowymi będzie się spotykał tylko dorywczo, co z konieczności doprowadzi raczej do zapomnienia, niż do pogłębienia i ugruntowania sprawności liczenia. Tymczasem włączenie do programu „rachunków" w kl. III takich

np. zagadnień, jak obliczenie kosztów pracogodziny w systemach płac godzinowym, akordowym i premiowym mogłoby znakomicie ustalić korelację pomiędzy „Organizacją" i „Rachunkowością" bez uciekania się do tak drastycznych środków, jak kasowania „rachunków" w kl. III. Godzina wykładowa przydzielona w porównaniu z dawnymi programami „Organizacji" nadprogramowo mogłaby z powodzeniem pokryć wymagania czasowe dla „księgowości" i „kalkulacji".

Kiedy już mowa o programie „Rachunków", to trudno się oprzeć zdziwieniu, dlaczego dla ucznia rzemieślniczego mają być ważniejsze „wykresy funkcji" oraz „pojęcia funkcji trygonometrycznych" wraz z ich zastosowaniem do rozwiązywania trójkątów, choćby prostokątnych tylko, od rozwiązywania zagadnień ściślej z ich fachem związanych, a więc z dziedziny mechaniki i technologii. Pomimo bowiem wydatnego zwiększenia ilości godzin nauczania przedmiotów zawodowych przy jednoczesnym zwiększeniu materiału nauczania na przerobienie przykładów liczbowych w zakresie nauki tych przedmiotów czasu nie wystarczy. Nauczycielowi rachunków powinno być z drugiej strony obojętne, na jakich przykładach konkretnych nauczy sprawności liczenia, pod warunkiem naturalnie, że rachunków uczyć będzie również fachowiec lub nauczyciel w stałym kontakcie z fachowcem współpracujący. Korelację tę mogłyby, oczywiście, ułatwić odpowiednio zredagowane programy.

Powyższe uwagi, szkicowane na marginesie programu tymczasowego dla metalowców w szk. dok. zawod. nie wyczerpują, rzecz prosta całokształtu zagadnień, związanych z programem „idealnym". Osiągnięcie „ideału" nawet w ramach ograniczonego czasokresu jest rzeczą niezmiernie trudną wogóle nawet niemożliwą, wobec płynności życia i jego wymogów. Z tej racji każdy nowy rzetelny wysiłek w celu dostosowania programów nauczania do wymogów chwili przyjmować należy z pełnym uznaniem, choć niekoniecznie z „dobrodziejstwem inwentarza".

W tym sensie chciałbym być zrozumiany. Program „tymczasowy", aczkolwiek niezupełnie wolny od drobnych stosunkowo usterek, jest w porównaniu do niedawnego stanu rzeczy i panującego chaosu poważnym przyczynkiem rozwojowym i organizacyjnym. Ustala on trzy naczelne zasady: ramowości, korelacji i opierania nauczania zawodowego na realiach. Jak każde

dzieło ludzkie wykazuje on pewne przejaskrawienia i niedociągnięcia, łatwe zresztą do usunięcia w redakcji ostatecznej.

Celem niniejszych uwag nie była bynajmniej chęć wyszukiwania „plam na słońcu", ale obok szczerego uznania dla dokonanego wysiłku również szczera chęć przyczynienia się choć w drobnej mierze do budowy gmachu, któremu na imię: polskie szkolnictwo zawodowe.

Prof. dr Tadeusz Hilarowicz — Warszawa.

SPRAWA REALIZACJI PROGRAMU NAUCZANIA PRAWOZNAWSTWA I ADMINISTRACJI W DWULETNICH LICEACH HANDLOWYCH I ADMINISTRACYJNYCH[1].

I. Prawoznawstwo w dwuletnich liceach handlowych

a) Cele nauczania.

Według tymczasowego programu nauki w dwuletnich liceach handlowych, wydanego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w r. 1937 prawoznawstwo w dwuletnich liceach administracyjnych obejmuje naukę w klasie pierwszej i drugiej po 2 godziny tygodniowo. Według programu tego celem nauczania jest: zorientowanie młodzieży w zasadach prawnych z dziedziny prawa publicznego i prywatnego, potrzebnych w życiu zawodowym, zapoznanie z tymi instytucjami prawnymi, które są niezbędne przy wykonywaniu czynności zawodowych oraz potrzebne dla człowieka w jego życiu prywatnym —, wdrożenie do samodzielnego stosowania przepisów prawa, choćby w najprostszych sytuacjach życiowych, bez potrzeby uciekania się do pomocy fachowej, i nauczenie prawnego rozwiązywania zagadnień życiowych, — przygotowanie i przyzwyczajenie młodzieży do logicznego rozumowania oraz porządkowania swych myśli i ścisłego ich wyrażania, — wpojenie w uczniów poczucia prawa, koniecznego przy spełnieniu obowiązków publicznych i zawodowych.

---

[1]) Referat wygłoszony na konferencji w sprawie realizacji programów liceów handlowych i administracyjnych w Warszawie w dniu 16 października 1937 r., zwołanej przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

Powyższe cele nauczania stanowią dla nas jasne wskazówki orientacyjne przy realizacji materiału nauczania. Pamiętać powinniśmy o tym, że główną ideą przewodnią powyższych określeń celów nauczania jest danie młodzieży *podstaw* myślenia prawniczego i wpojenie w nią *poczucia prawa.*

b) S t r u k t u r a m a t e r i a ł u n a u c z a n i a.

Materiał nauczania obejmuje w klasie pierwszej wiadomości wstępne, następnie prawo cywilne (prawo osobowe, prawo rzeczowe, prawo o zobowiązaniach, prawo spadkowe i prawo handlowe, zaś w klasie drugiej prawo wekslowe, prawo czekowe, prawo o postępowaniu układowym, prawo upadłościowe, administrację Państwa, prawo skarbowe, prawo o ochronie pracy, prawo karne i organizację sądów (w którym to dziale znajdujemy także zasady postępowania sądowo-cywilnego). Przy układaniu materiału nauczania nie nastręczają oczywiście żadnych wątpliwości wiadomości wstępne, które muszą być z natury rzeczy pierwszym działem nauczania prawoznawstwa. Co się zaś tyczy układu dalszego, pragnę zwrócić uwagę na to, że na licznych konferencjach w sprawie programu nauczania prawoznawstwa w liceach, które się odbywały w Ministerstwie W. R i. O. P., a w których miałem zaszczyt brać udział, zastanawialiśmy się bardzo głęboko nad tym, czy nie umieścić naprzód administracji państwowej, a później prawa cywilnego. Jednakowoż fachowcy prawnicy byli na ogół zdania, że przede wszystkim należy uczniom dać zasady prawa cywilnego, gdyż one stanowią prawdziwą szkołę myślenia prawniczego i na tym podkładzie mogą być daleko lepiej nauczane później pojęcia, odnoszące się do administracji państwowej, a więc do prawa publicznego.

Struktura materiału, gdy chodzi o prawo cywilne, odpowiada zasadniczemu i znanemu jego podziałowi na prawo osobowe, rzeczowe, zobowiązania i spadkowe. Umieszczone bezpośrednio po tym prawo handlowe, czekowe, prawo o postępowaniu układowym i prawo upadłościowe łączą się z logicznie w całokształcie nauki prawa z poprzedzającym te działy prawem cywilnym ze względu na to, że są to działy prawa prywatnego, dostosowane do specjalnych warunków obrotu handlowego.

Jak zaznaczyłem powyżej, na tym podkładzie prawniczego myślenia nastąpi dopiero nauka o administracji państwowej,

po czym z kolei następuje prawo skarbowe, które również jest częścią prawa publicznego. Za bardzo szczęśliwe uważam to, że prawo o ochronie pracy jest w materiale nauczania umieszczone, jako dział następny. Prawo o ochronie pracy jest tym działem norm prawnych, w którym zbiega się moment prawa publicznego i prawa prywatnego, w którym ustawodawca wprowadza zasadę przymusową prawa publicznego do dziedziny stosunków z istoty swojej prywatno prawnych. Dlatego też rzeczą zupełnie właściwą jest umieszczenie prawa o ochronie pracy po prawie prywatnym, po nauce administracji państwowej i prawie skarbowym, gdyż uczniowie do działu tego przygotowani są już przez naukę prawa zarówno prywatnego, jak publicznego. Na ten ostatni moment kładliśmy także szczególny nacisk na naszych konferencjach w sprawie programu i metody nauczania w Ministerstwie W. R. i O. P.

Z kolei następują jako ostatnie działy: prawo karne i organizacja sądów wraz z zasadami postępowania sądowo - cywilnego.

Co do umiejscowienia tych dwóch ostatnich działów w programie nauczania zauważyć należy, że cały materiał poprzedni czyni uczniów odpowiednio przygotowanymi do łatwego opanowania zasadniczych pojęć prawa karnego i organizacji sądów, tudzież zasad postępowania sądowo-cywilnego.

c) Realizacja materiału nauczania.

Realizacja powyższego materiału nauczania powinna się, moim zdaniem, opierać na tezach następujących:

a) materiał powyższy jest dość obfity, tak że nie można przyswoić go uczniom w *całości we wszystkich drobnych szczegółach.*

b) największy nacisk należy położyć na pojęcia zasadnicze, dające uczniom podstawy myślenia i orientacji,

c) przy nauczaniu można i powinno się obok pojęć zasadniczych wykładać także szczegóły i zachęcać uczniów do ich uważnego przeczytania w podręcznikach, ale nie należy i nie można tych wszystkich szczegółów wymagać przy pytaniu i przy ocenach postępów.

Co do tej ostatniej tezy pozwolę sobie zauważyć, że nie tylko gdy chodzi o pedagogię szkół średnich, ale także o metodę

nauczania w szkołach wyższych, stosunek wykładu pojęć zasadniczych do szczegółów powinien być taki, że pojęcia zasadnicze należy uczniom, względnie słuchaczom wpoić w taki sposób, aby *trwale* pozostały one w ich pamięci i należy znajomości tychże wymagać z całą bezwzględnością przy pytaniu w szkole lub egzaminach, a co się tyczy szczegółów, to należy je uczniom czy słuchaczom również wyłożyć możliwie dokładnie, gdyż stanowią one znakomitą ilustrację pojęć i zasad ogólnych, ale trzeba się z tym liczyć, że na ogół nie pozostaną mu one trwale w pamięci. Dlatego nie można zbyt bezwzględnie wymagać ich przy pytaniu czy egzaminach; oczywiście więcej można wymagać szczegółów przy egzaminach w szkołach wyższych, a mniej przy pytaniu w szkole średniej, ale zasada jest na ogół podobna. Nauczanie szczegółów nie jest zaś dla młodzieży bez wartości, gdyż przy pomocy wpojonych pojęć i zasad ogólnych zawsze w życiu praktycznym będzie wiedzieć, gdzie tych szczegółów szukać i przy szukaniu odnośnych szczegółowych przepisów i ich interpretacji łatwo zregeneruje się każdemu w pamięci to, co w swoim czasie słyszał podczas nauki, lub co czytał w podręcznikach.

II. Prawoznawstwo i administracja państwowa w dwuletnich liceach administracyjnych.

a) Cele nauczania.

Cele nauczania prawoznawstwa i administracji państwowej w dwuletnich liceach administracyjnych ujęte są w programie ministerialnym w sposób następujący: Zaznajomienie uczniów z zasadami i przepisami prawnymi z zakresu prawa publicznego i prywatnego, które są niezbędne dla przyszłego urzędnika administracyjnego w jego pracy zawodowej oraz potrzebne każdemu człowiekowi w jego życiu osobistym. — Nabycie przez uczniów podstawowych wiadomości o ustroju administracyjnym Państwa, o postępowaniu administracyjnym i poszczególnych działach materialnego prawa administracyjnego w zakresie, koniecznym do należytego pełnienia czynności zawodowych przez urzędników administracji publicznej, wyrobienie w uczniach zrozumienia potrzeby praworządności i legalności w administracji, biegłości w odróżnianiu kompetencji władz i umiejętności określania zjawisk życia administracyjnego ze stano-

wiska prawnego; wdrożenie do myślenia logicznego i ścisłego wyrażania swych myśli, — przyzwyczajenie uczniów do karności indywidualnej i społecznej, wpojenie w nich przekonania o konieczności podporządkowania interesów własnych interesom Państwa i wskazanie jako celu — pracy dla tego Państwa.

Jak widzimy, program ministerialny ujmuje łącznie cele nauczania prawoznawstwa i administracji państwowej w liceach administracyjnych. Z powyższych celów nauczania wynikają dla nas przede wszystkim te wskazówki orientacyjne przy realizacji materiału nauczania, które podkreśliliśmy powyżej, mówiąc o celach nauczania prawoznawstwa w dwulenich liceach handlowych, to znaczy danie młodzieży podstaw myślenia prawniczego i wpojenie w nią poczucia prawa.

Jednakowoż, gdy chodzi o licea administracyjne, w celach nauczania podkreślić należy pewien moment szczególny pod kątem widzenia psychiki pszyszłego urzędnika administracyjnego, którego mają kształcić licea administracyjne.

W szczególności ostatni ustęp wyżej przytoczonych celów nauczania, odnosi się, moim zdaniem do tej zasadniczej idei przewodniej administracji państwowej, którą wyraźnie wypowiada Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1935, a mianowicie, że administracja państwowa jest służbą publiczną. Charakter administracji państwowej, jako służby publicznej, polega przede wszystkim na tym, że administracja ta służy Państwu, ogółowi, a nie interesom indywidualnym, jako takim. Z tego nie wynika bynajmniej jakoby administracja państwowa nie miała pamiętać o tym, że przynosi ona korzyści poszczególnym jednostkom i że jednostki na te korzyści liczą, ale charakter administracji państwowej jako służby publicznej polega właśnie na tym, że administracja państwowa służy ogółowi, a dopiero pośrednio poszczególnym jednostkom, dlatego że są one częścią tego ogółu. Jeżeli administracja państwowa buduje nową drogę, to nie z myślą o tym, że ta nowa droga przyniesie korzyść Pawłowi X czy Piotrowi Y, ale dlatego, że ma ona służyć ogółowi, co oczywiście nie wyklucza tego, że Paweł X, czy Piotr Y odniosą z tej drogi znakomite korzyści osobiste, gdyż między innymi będzie ona służyć ich interesom indywidualnym. Natomiast jeżeli Paweł X, lub Piotr Y każą zrobić aleję w swoim ogrodzie prywatnym, to praca ta zarówno przez nich, jak tych, których oni do tej pracy wynajęli, pomyśla-

na jest, czy wykonywana jedynie i wyłącznie pod kątem widzenia ich interesu indywidualnego.

Drugim charakterystycznym momentem pojęcia administracji państwowej jako służby publicznej jest ścisłe połączenie obowiązków z prawami po stronie tych, którym te prawa przysługują. Jeżeli chodzi o prawo prywatne, to ustawodawca daje jednostkom do dyspozycji pewne normy prawne, ale czy jednostki zechcą z tych przepisów korzystać czy nie, to zależy wyłącznie od ich woli, nawet nie możnaby zarzucić nielojalności wobec prawa tym, którzy rzadko albo nigdy z tych przepisów prawnych nie korzystają. Czy możnaby twierdzić, że jest nielojalnym wobec prawa ten, który całe życie nie skorzystał ani razu z prawa wekslowego i nie podpisał przez całe życie ani razu weksla? Absolutnie nie. A natomiast uprawnienia, przysługujące władzom administracji państwowej, nawet wtedy, gdy należą one do zakresu tak zwanego swobodnego uznania władz administracyjnych, połączone są ściśle z prawnopolitycznym obowiązkiem do korzystania z nich. Jeżeli ustawa upoważnia władzę administracyjną do udzielania pewnych zezwoleń, to oczywiście od polityki administracyjnej zależy, komu władza administracyjna takiego zezwolenia udzieli i czy będzie tych zezwoleń udzielać hojnie, czy rzadko, bo na to właśnie jest swobodne uznanie władzy administracyjnej, ale niewątpliwie byłoby nielojalnością administracji wobec ustawodawcy, a nawet wprost sabotowaniem ustawodawcy przez administrację, gdyby władza administracyjna postanowiła w ogóle z tych swoich uprawnień nie korzystać i w ogóle nikomu takiego zezwolenia nie udzielać, bo nie po to ustawodawca dał jej te uprawnienia, aby z nich w ogóle nie korzystała. Ten zasadniczy moment służby publicznej w odróżnieniu od załatwiania swoich spraw prywatnych musi znaleźć przy realizacji celów nauczania odpowiedni wyraz.

Przy tej sposobności zaznaczam, że specjalny moment służby publicznej w przygotowywaniu przyszłych urzędników administracji państwowej musiał niewątpliwie i słusznie zaważyć na szali przy rozdzielaniu typu liceów administracyjnych od typu liceów handlowych, o czym szerzej w swoim czasie mówiłem na posiedzeniu komisji szkolnictwa zawodowego Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi w dniu 8 stycznia 1937 r.

i na posiedzeniu Sekcji Liceów Państw. Kom. Oświaty Zawodowej w Min. W. R. i O. P. w dniu 14 grudnia 1936 r.

Wreszcie pragnę zwrócić uwagę na to, że w łącznych celach nauczania prawoznawstwa i administracji państwowej w liceach administracyjnych ogólne zasady prawa są pojęte jako wstęp do nabycia wiadomości z dziedziny prawa administracyjnego.

Nadto należy w celach nauczania położyć szczególny nacisk na słowa w ustępie 3-im powyżej przytoczonych celów nauczania: „umiejętności określania zjawisk życia administracyjnego ze stanowiska prawnego". W słowach tych zawarty jest jeden z wielkich i bardzo ważnych celów nauczania, którego znaczenie wybiega daleko poza program nauczania w liceach administracyjnych, a który urasta do znaczenia jednej z przewodnich idei nauczania prawa administracyjnego i kształcenia przyszłych urzędników administracyjnych. Chodzi tutaj w szczególności o wpojenie przyszłym urzędnikom administracyjnym zrozumienia, że zjawiska życia administracyjnego należy ujmować tak samo ze stanowiska prawnego, jak zjawiska z dziedziny prawa prywatnego, czy karnego i że myślenie prawnicze w administracji nie mniejszą powinno odgrywać rolę, niż w sądownictwie. (dok. nast.)

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

PROTOKÓŁ

X. WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW S. N. S. Z

z dnia 28 listopada 1937.

Początek: 10²⁰.
Koniec: 15²⁰.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i powitanie.
2. Wybór przewodniczącego, sekretarzy i asesorów.
3. Wybór Komisji:
   a) wnioskowej,
   b) uposażeniowej,
   c) wyborczej.
4. Referat techniczny (prelegent: Prez. inż. Piotr Drzewiecki).

5. Referat gospodarczy (prelegent: Dr Roger Battaglia).
   Przerwa.
6. Przyjęcie protokółu z poprzedniego IX Zjazdu Delegatów.
7. Sprawozdanie Zarządu Głównego:
   a) ogólne,
   b) finansowe.
8. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
9. Dyskusja.
10. Preliminarz budżetowy i plan pracy.
    Przerwa.
11. Wybory władz Stowarzyszenia.
12. Dyskusja i przegłosowanie wniosków, przedstawionych przez Komisję Wnioskową.
13. Wolne wnioski, jako dezyderaty.
14. Zakończenie obrad, podziękowanie uczestnikom i zakończenie Zjazdu.

Ad. 1. Prezes inż. Czerwiński wita obecnych na sali obrad p. dyr. dep. Firewicza, p. Kuratora Ambroziewicza oraz pp. naczelników wydziałów i wizytatorów. Uchwalono wysłać depesze do p. Prezydenta Rzplitej, Marsz. Śmigłego-Rydza i min. Świętosławskiego.

Ad. 2. Kol. prezes powołuje do prezydium:

kol. Bogdanowicza, jako przewodniczącego,

kol. kol. Kosteckiego, Żabińskiego i Petyniaka-Saneckiecko, jako asesorów,

kol. kol Kozakównę i Mickiewicza, jako sekretarzy.

P. dyr. Firewicz powitał Walny Zjazd w imieniu p. Ministra W. R. i O. P.

P. naczelnik Chmielewski w imieniu Izby Przem.-Handl. w Warszawie.

P. Bernhard w imieniu Izby Przem.-Handl. w Katowicach.

Kol. Bogdanowicz dziękuje za wybór oraz odczytuje pismo p. wice-prezydenta m. Warszawy z życzeniami pomyślnych obrad. Następnie kol. przewodniczący komunikuje, że w nr. 9 „Głosu Szkoły Zawodowej" został wydrukowany porządek dzienny i zapytuje, czy nie ma sprzeciwów.

Kol. Czerwiński zgłasza wniosek o zmianę porządku dziennego w 2 punktach: (w myśl uchwał Zarządu Głównego)

1) należy przesunąć wybór poszczeg. Komisji na czas wcześniejszy, (chodzi o zostawienie Komisjom czasu na pracę).

2) należy skasować przerwę obiadową.

Wniosek przyjęto; sprzeciwców nie było.

Ad. 3. Przystąpiono do wyboru członków poszcz. Komisji.

Komisja Wnioskowa: kol. kol. Deimel, inż. Łabędzki, Knatowa, Dobrankiewicz.

Komisja Uposażeniowa: kol. kol. inż. Machalski, Waliszewski, inż. Zielowski.

Komisja Wyborcza: kol. kol. Kozierowski, Wróblewski, Malis.

Ad. 4. Prezes inż. Piotr Drzewiecki wygłosił referat techniczny.

Ad. 5. Dr. Roger Battaglia wygłosił referat gospodarczy (11^{10} — 11^{50}).

Przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę.

Ad. 6. Ponieważ protokół z poprzedniego IX Walnego Zjazdu Delegatów został wydrukowany, przyjęto go bez odczytywania.

Ad 7. Ponieważ sprawozdanie Zarządu Głównego, tak ogólne, jak finansowe, zostało również wydrukowane, zebrani przyjmują je bez odczytywania do wiadomości.

Kol. Bieniek omówił sprawozdanie finansowe. Stale zmniejsza się napływ składek. Kol. Bieniek sprawdzał w terenie, jaka jest przyczyna tego zjawiska. Doszedł do przekonania, że przyczyna leży po stronie nie członków, lecz Zarządów Kół, które składek albo nie ściągają, albo przetrzymują u siebie. Kol. Bieniek mógłby przytoczyć Koła, które mają u siebie rezerwy kasowe powyżej 1000 zł. Mówca ma wrażenie, że podobnie dzieje się w Kołach, których działalności nie sprawdzał. Jako przykład podaje Koło w Tarnopolu. Na interpelację skarbnika, Koło odpisuje, że składki wpływają do Lwowa, lecz Zarząd Główny ich nie otrzymał. Drugi przykład: Tarnów. Trzeci: Płock.

Reasumując, podkreśla kol. skarbnik, że gdy stan majątkowy Stowarzyszenia ulegnie znacznej poprawie, to i działalność Stowarzyszenia będzie bardziej ożywiona. Kol. skarbnik apeluje do Zarządów Kół, aby bardziej punktualnie wykonywały swoje zobowiązania.

Zarząd Główny nie może się zgodzić na obniżenie składek członkowskich. Pozostaną one w dotychczasowej wysokości, a mianowicie:

do 100 zł	uposażenia	—	składka	zł 1.—
„ 200 „	„	—	„	„ 1.50
„ 300 „	„	—	„	„ 2.—
powyżej		—	„	„ 2.50

Zarząd Główny może iść na inne ustępstwa, a mianowicie oddawać Kołom 40%, biorąc dla Zarządu 60%, pod warunkiem jednakże, że Zarządy Kół przypilnują ściągnięcia zaległości. Co do zaległości, Zarząd Główny chce również iść na ustępstwa; Koła po porozumieniu się z Zarządem Głównym mogą udzielać pewnych ulg dla członków, znajdujących się w trudnych warunkach materialnych.

Ad 8. Kol. dyr. Sekiel odczytuje sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, w skład której wchodzili kol. kol. wiz. Dyl, inż. Kapuściński, dyr. Wyczółkowski.

Kol. Dąbrowski daje sprawozdanie z posiedzenia Państw. Rady Oświecenia.

Ad 9. Kol. Przewodniczący zarządza dyskusję, proponując następujący porządek:

1) dyskusja nad sprawami wewnętrznymi,
2) sprawa udzielenia absolutorium,
3) zapytania w stronę kol. Dąbrowskiego.

Do głosu zapisują się: kol. kol. Bobiński (Katowice), Karpiński (Radom), Mokrzycki (Warszawa), Fiałkowski (Łódź), Przymusowa (Tarnopol), Petyniak-Sanecki (Lwów), Nawrocki (Kraków).

Kol. Bobiński porusza następujące sprawy.

a) odnośnie do referatu kol. Bieńka —

Koła mają duże wydatki, gdyż muszą wysyłać delegatów: 1) na Zjazd Okręgowy, 2) na Zjazd Walny,

b) odnośnie do drukowanego sprawozdania finansowego:

1) dlaczego nie jest podane, ile mamy Kół i ile mamy członków — nieraz Koła domagają się tych wiadomości. Jeżeli nie można tych spraw poruszać w „Głosie", to należy je chociaż omawiać na Zjazdach.
2) prosi o wypowiedzenie się w kierunku utworzenia Sekcji Głównej Szkolnictwa Dokształcającego.
3) gdzie jest podane, co się dzieje ze szkolnictwem przemysłowym żeńskim. Dlaczego koleżanki przechodzą do Stow. „Służba Obywatelska"?

Kol. Karpiński stwierdza, że mamy podobno 2000 członków (przeszło). Zarząd Główny powinien więc dysponować znacznie wyższą sumą od preliminowanych składek w wysokości 10.000.

Zarząd Gł. zamało energicznie przyciska poszczególne Koła.

W Kole Radomskim jest tylko szkoła handlowa reprezentowana, inne rodzaje szkół zawodowych nie są reprezentowane.

Kol. Mokrzycki zabiera głos w sprawie sprawozdania Zarządu Głównego, gdzie jest wzmianka o niefortunnej pracy w Kołach Bielskim i Częstochowskim. Jeśli koledzy ci zostali oddani pod sąd, lepiej byłoby ogłosić nazwiska lub całkiem nic nie ogłaszać.

Zapytania w stronę kol. Dąbrowskiego:

1) dlaczego w Radzie Oświecenia jest tylko 1 delegat Stowarzyszenia,
2) czy na tejże Radzie Oświecenia nie było poruszanych różnych spraw:
   a) różnych prądów, nurtujących wśród społeczeństwa,
   b) sprawy porządku szkolnego, t. zw. „ghetta" ławkowego.

Kol. Fiałkowski wyjaśnia, dlaczego Koło Łódzkie wpłaciło zamało składek. Liczba członków uległa znacznej zmianie w kierunku ujemnym. Szereg szkół odpadło. Wskutek zmiany Zarządu i zmiany na stanowisku skarbnika nie są te rzeczy uregulowane.

Kol. Przymusowa broni stanowiska Koła Tarnopolskiego.

Kol. Petyniak-Sanecki zabiera głos w sprawie odpadania ze Stowarzyszenia kolegów ze szkół technicznych.

Kol. Nawrocki stwierdza, że sprawy, z którymi się zwracaliśmy do Zarządu Głównego, były zawsze załatwiane, za co serdecznie mówca dziękuje. Nie należy się wyzbywać łączności z innymi sekcjami, np. Szkół Dokształcających. Mówca apeluje do Zarządu Głównego o wzmożenie akcji propagandowej. Akcja ta powinna zresztą spoczywać nietylko na Zarządzie, ale i na nas samych. Mówca uważa za anomalię taki stan, aby największe zbiorowisko szkolne, jakim jest Warszawa, nie wydało Sekcji Głównej Szkolnictwa Zawodowego Żeńskiego.

Kol. Dąbrowski odpowiada na zapytania.

1) Od 2 lat jest w Radzie Oświecenia 1 delegat. Na pytanie dlaczego nie 2, nie może kol. Dąbrowski odpowiedzieć.
2) Po porozumieniu z p. min. W. R. i O. P. były podkreślane prądy społeczne, nurtujące w społeczeństwie. Nauczycielstwo podlega pewnym prądom. Istnieje trudność izolowania młodzieży od tych prądów.

Również p. Michałowicz, prof. Un. J. P., poruszył sprawę stosunku pewnych kół młodzieży do żydów i pewnych zajść, jakie ostatnio miały miejsce .P. Michałowicz podkreślił w sposób jaskrawy, że ministerstwo powinno być przede wszystkim min. wychowania, a potem oświaty. Rabin Schorr poruszył sprawę oddzielnych ławek dla uczniów żydowskich; przedstawił sprawę ghetta jako klęskę kultury polskiej; społeczeństwo polskie powinno inaczej swoje dzieci wychowywać.

Na to odpowiedział prof. Ptaszycki, że przemówienie rabina Schorra było skierowane pod złym adresem: nie może przedstawiciel wyznania niechrześcijańskiego udzielać wskazówek co do wychowywania młodzieży chrześcijańskiej.

P. poseł Jahoda-Żółtowski poparł gorąco stanowisko Kol. Dąbrowskiego w prawie szkolnictwa zawodowego.

Kol. Zaleski odpowiada na zapytania, skierowane w czasie dyskusji pod adresem Zarządu Głównego:

1) Liczba Kół wynosi 43.
   Kol. sekretarz nie może podać ilości członków, gdyż same Koła nie ujawniają tej ilości Zarządowi Głównemu: apeluje ze strony Zarządu, aby Koła stale o ilości członków zawiadamiały Zarząd Gł.
2) Kwestia szkolnictwa dokształcającego. Warszawa znajduje się w najgorszej sytuacji. Uczą tam nauczyciele szkół powszechnych, którzy już dawno objęli szkołę dokszt. w posiadanie, lub nauczyciele szkół dziennych, którzy już do nas należą. Dopóki nie zmieni się sytuacja w szkole dokształcającej, dopóki do niej będą wchodzić naucz. szkół powsz., Sekcja Główna Szkolnictwa Dokształcającego nie będzie miała widoków na powodzenie.
3) Sekcja Główna Szkolnictwa Zawodowego żeńskiego istnieje na terenie Warszawy, ale działalność jej nie została na zewnątrz ujawniona. Koledzy z prowincji obiecali nam dostarczyć informacji, dlaczego Koleżanki (głównie ze Śląska) opuściły nasze grono.
4) W dyskusji zaznaczono, że Zarząd Główny powinien mieć 10.000 zł wpływu. Są jednak przecież trudności w ściąganiu składek. Chociaż sytuacja się b. w ostatnich czasach poprawiła. O zmniejszeniu składek nie może być mowy. Niech koledzy starają się pozyskiwać nowych członków. Padł zarzut, że zamało energicznie ściągamy składki. Zarząd Gł. poczynił wszystkie kroki, aby je ściągnąć. Obecnie wpływają zaległe składki za rok ubiegły.
5) Sprawa Koła Lwowskiego. Nasz rok budżetowy obejmuje okres od połowy wakacji jednego roku do połowy wakacji roku następnego.

Koło Lwowskie wpłaciło zaległości już po oddaniu do druku sprawozdania, nie można już więc było uwidocznić tej wpłaty.

6) Kol. Nawrocki był łaskaw — jako jedyny z zabierających głos w dyskusji — podkreślić, że wszystkie sprawy, z którymi zwracaliśmy się do Zarządu, były załatwiane.

Kol. sekretarz podkreśla, że 95% spraw było załatwianych tego samego dnia, 5% nie czekało dłużej, niż 1 tydzień.

Ad 10. Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej i preliminarz budżetowy, co zostaje przyjęte przez oklaski.

Następuje 15-minutowa przerwa.

Po przerwie przewodniczący wyjaśnia, że w Poznaniu utworzyła się Sekcja Szkół Dokształcających.

Kol. Zielowski występuje z wnioskiem, aby Walny Zjazd przyznał p. posłowi Jahodzie-Żółtowskiemu godność członka honorowego. Wniosek przez aklamację przyjęto.

Ad 11. Załatwiono sprawę wyboru władz Stowarzyszenia.

Do Zarządu zostali wybrani: kol. kol. Bieniek, Zielowski, Mickiewicz, Osuchówna.

Zastępcy: kol. kol. Bratkowska, Bońkowski, Bek.

Komisja Rewizyjna: kol. kol. wiz. Dyl przewodniczący, Wroniewicz, Wyczółkowski, zast. kol. Sekiel, kol. Kapuściński.

Komisja Rozjemcza: kol. kol. Petyniak-Sanecki, Lwów; Machalski. Katowice; Łebiński, Poznań; Kozierowska, Warszawa; Wróbel, Płock; zast. kol. kol. Pawlikowska, Wilno; Dobrankiewicz, W-wa; Szamowski, Łódź.

Ad 12. Kol. Zielowski referuje sprawę wniosków [1]).

Ostatni wniosek kol. Mokrzyckiego, rozpatrzony na Komisji. Komisja zaproponowała odesłać Zarządowi do formalnego załatwienia, bowiem treść jego, tycząca zmiany paragrafu Statutu o członkostwie Stowarzyszenia wymagałaby uprzedniego zasięgnięcia opinii wszystkich członków za pośrednictwem nadzwyczajnych walnych zebrań kół.

Propozycja komisji została przyjęta przez przeważającą większość zebrania.

W dyskusji zabierają głos kol. kol.: Waliszewski, Nawrocki, Kostecki, Mokrzycki, Michalcówna.

Kol. Mokrzycki wyjaśnia, że wniosek jego składał się z 2 części. Ponieważ druga część wniosku nie została przez kol. Zielowskiego odczytana, apeluje do przewodniczącego, aby ją odczytał. Wobec przyjęcia wniosku w brzmieniu proponowanym przez Komisję Wnioskową, przewodniczący nie przychyla się do żądania kol. Mokrzyckiego.

Kol. Mokrzycki stawia wniosek o udzielenie votum nieufności przewodniczącemu.

---

[1]) Ogłoszone zostały w N-rze 10/1937 r. „Głosu" na str. 237 — 239.

Kol. Kostecki obejmuje przewodnictwo obrad i poddaje wniosek pod głosowanie. Wniosek upada większością głosów (2 głosy za votum nieufności). Przewodnictwo obejmuje powtórnie kol. dyr. Bogdanowicz wśród niemilknących oklasków Delegatów.

Ad 13. W wolnych wnioskach zabiera głos kol. Mokrzycki, występując z nast. dezyderatami: „Walny Zjazd S. N. S. Z. wzywa Zarząd do takich zmian statutu, aby nie przyjmowano do Stowarzyszenia Żydów oraz osób pochodzenia żydowskiego w I i II pokoleniu”.

W głosowaniu za dezyderatem wypowiedziały się 4 osoby, wobec czego wniosek upadł.

Kol. Waliszewski apeluje do Komisji uposażeniowej. Większość społecz. ma b. słabe wyobrażenie o sprawach gosp. Szkolnictwo zawodowe jest powołane do położenia cegiełki pod budowę gmachu życia gosp. Jeśli domagamy się lepszego uposażenia, nie myślimy wyłącznie o swych interesach. Chcemy, abyśmy z proletariatu pracy stali się elitą pracy.

Kol. Boliński apeluje do dyrektorów.

1) aby wywierali nacisk na grona naucz., aby członkowie wstępowali do Stowarzyszenia,
2) aby powstawały sekcje dyrektorów.

Kol. Petyniak-Sanecki wzywa Zarząd Gł. do podjęcia starań, aby ust. z r. 1932 o zajęciach ubocznych nie stosowała się do naucz. szk. zaw.

Kol .Nawrocki. Sprawa uposażeniowa nie jest sprawą osobistą, ale społeczną. Nie jest to postulat finansowy nauczycielstwa, ale dobro społeczeństwa. Mówca stawia wniosek o udzielenie kol. Bogdanowiczowi najserdeczniejszego podziękowania za prowadzenie obrad. Wniosek został przyjęty hucznymi oklaskami.

Kol. Nawrocki zaprosił następny Walny Zjazd do Krakowa. Ponieważ jednak następny Zjazd z okazji 10-cia będzie miał charakter uroczysty i lepiej, aby odbywał się w Warszawie, mówca zaprosił Zjazd do Krakowa na 11-lecie.

Kol. Kostecki przypomina, że pierwsza myśl założenia Stowarzyszenia powstała w Krakowie.

Kol. Bobiński stwierdza, że szkoły artystyczne i muzyczne są to również szkoły zawodowe. Mówca apeluje do Zarządu Gł., ażeby się zastanowił nad sprawą rozbudowy naszego Stowarzyszenia. Następnie mówca wyraża życzenie, aby Walny Zjazd odbył się w październiku.

Kol. Stahl odczytuje artykuł z „Nowin Codziennych”, omawiający sprawę wniosku kol. Mokrzyckiego, i zapytuje:

1) Czy ta notatka wyszła z Zarządu Głównego i
2) czy Walny Zjazd jest o tym poinformowany?

Kol. Kozierowski wyjaśnia, że na zapytanie kol. Mokrzyckiego, czy może dać powyższy artykuł do prasy, Zarząd Koła Warszawskiego wypowiedział się przecząco.

Przewodniczący proponuje oddać tę sprawę Kołu Warszawskiemu do załatwienia, jak również sprawę zarzutów kol. Mokrzyckiego pod adre-

sem kol. Zielowskiego w sprawie rzekomo niewłaściwego potraktowania jego wniosku na Komisji.

Kol. Stahl podziękował kol. prezesowi Czerwińskiemu za pracę na terenie Stowarzyszenia.

Kol. Czerwiński zaznaczył, że w Stowarzyszeniu pracowało szereg osób. Wymienił kol. kol. Bieńka i Zaleskiego.

Zebranie poparło kol. Stahla hucznymi oklaskami.

Odczytano treść depesz do p. Prezydenta, p. Marszałka i Min. Świętosławskiego, które wyśle Prezydium Zjazdu.

Ad. 14. Przewodniczący zamknął obrady o godz. 15.20, dziękując za użyczenie lokalu.

P R O T O K Ó Ł

Z POSIEDZENIA SEKCJI GŁÓWNEJ SZKÓŁ TECHNICZNYCH S. N. S. Z. Z DNIA 27.XI. 1937 R. W WARSZAWIE, W GMACHU GIMNAZJUM PRZEMYSŁOWEGO IM. KONARSKIEGO.

Początek o godzinie 10.

Na przewodniczącego Zebrania wybrano kol. Machalskiego (Katowice). Na sekretarza kol. Stahla (Katowice).

Po zagajeniu przez przewodniczącego zebrał głos kol. dyr. Bogdanowicz (Katowice), jako przewodniczący Sekcji Głównej Szkół Technicznych, który w swym przemówieniu omówił trudności, na jakie natrafia w pracy jako przewodniczący. Sekcja ta nie posiada regulaminu. Zarząd był jednoosobowy, dał się również odczuć brak dochodów dla Sekcji. Uważa, że Zarząd Sekcji powinien być przeniesiony do Warszawy. Jedną z większych prac było zorganizowanie Ogólnopolskiego Zjazdu w sprawach szkolnictwa technicznego, odbycie szeregu konferencji w sprawie organizowania szkół nowego typu. Sekcja była pomocną przy wydawnictwie podręcznika szkolnego — Arytmetyka, wydanego przez prof. Górskiego i Laurego (Katowice). Trudnością poważną było to, że nie można się było skomunikować z innymi ośrodkami, gdyż nie było rzeczą wiadomą, kto stoi na czele poszczególnych sekcji technicznych w poszczególnych ośrodkach i ilu członków sekcje te posiadają. Kol. Bogdanowicz rezygnuje ze stanowiska prezesa.

Jako drugi zabrał głos kol. Nawrocki (Kraków), który w serdecznych słowach podziękował kol. Bogdanowiczowi za dotychczasową pracę Sekcji Głównej, co zebrani przyjęli oklaskami, podkreślając, że wyniki pracy są wielkie a jednym z dowodów tego jest wydany Pamiętnik Zjazdu, który jest obecnie jak gdyby źródłem informacyjnym w sprawach szkolnictwa technicznego. Następnie omawia obecny stan szkolnictwa zawodowego, który pozostawia zresztą dużo do życzenia i położenie materialne nauczycielstwa na podstawie przeprowadzonej ankiety, łącząc te dwie sprawy ściśle ze sobą — z czego wynika, że dopóki stan materialny nauczycielstwa szkolnictwa zawodowego nie ulegnie radykalnej poprawie,

nie będzie można pozyskać dla szkolnictwa odpowiednich sił fachowych, a od nich przecież zależy wyłącznie poziom szkolnictwa i wartość przyszłych techników.

Bezpośrednio po tym przemówieniu zabrał głos kol. Bogdanowicz, który stwierdził, że w pracy był mu wielce pomocnym kol. Machalski. Zebrani słowa te przyjęli oklaskami.

W dyskusji, która się rozwinęła zabrał głos kol. Łebiński (Poznań), który uważa, że należałoby wprowadzić wynagrodzenia za zajęcia dodatkowe, jak: biblioteka, zbiory, gospodarstwo klasy itd.; byłoby rzeczą słuszną, aby w Radzie Oświecenia Publicznego zasiadał inżynier jako przedstawiciel przedmiotów zawodowych; aby załatwić sprawę tytułu profesorskiego dla nauczycieli szkół zawodowych.

Kol. Bogdanowicz mówi, że wykonanie programu szkolnego zależy ściśle od odpowiednich nauczycieli. Dobór ludzi do szkolnictwa nie może być przypadkowy. Do pracy nauczycielskiej należy wciągnąć również ludzi starszych z dużą praktyką zawodową. Przyjmując do szkolnictwa ludzi młodych bez praktyki należy po okresie próbnej pracy umożliwić im zdobycie praktyki z warunkiem, że po odbyciu tejże powrócą do szkolnictwa.

Z kolei zabiera głos kol. Hupczyc (Katowice), który zawiadamia, że na Śląsku została stworzona Sekcja Inżynierów, która powinna skupić w swych szeregach wszystkich inżynierów należących do S. N. S. Z., gdyż wtedy będzie można uzyskać przedstawicielstwo w Naczelnej Organizacji Inżynierskiej, gdzie inżynierowie zajęci w szkolnictwie będą mogli bronić swych praw.

Kol. Łabęcki (Katowice) popiera stanowisko kol. Bogdanowicza i Nawrockiego. Podaje do wiadomości wnioski o wysokości uposażenia. Uważa za rzecz konieczną stworzenie sekcji inżynierskiej, gdyż wtedy na terenie pozaszkolnym będzie można bronić inaczej swych praw. *Sekcję tą należy rozszerzyć na całą Polskę, znosząc obecnie istniejącą Sekcję Techniczną.*

Kol. Machalski proponuje, aby projekty związane z uposażeniem zostawić komisji uposażeniowej, a obecnie zająć się tylko sprawą Sekcji Technicznej i Inżynierskiej.

Kol. Kostecki (Kraków) podaje szereg przykładów obecnego stanu w szkolnictwie. Główne zło widzi w tym, że z powodu braku stabilizacji stosunków w szkolnictwie zawodowym i niskiego uposażenia nauczycielstwo nic ze szkołą nie wiąże. Przy każdej więc nadarzającej się sposobności odchodzą ze szkolnictwa na inne stanowiska. Nie załatwioną jest też sprawa emerytalna, co szczególnie u nauczycielstwa starszego wywołuje słusznie zrozumiały niepokój. *Wypowiada się za stworzeniem Sekcji Inżynierskiej przy zachowaniu Sekcji Technicznej.* Porusza również sprawę tytułu inżyniera, uważając, że byłoby rzeczą wysoce niesłuszną wprowadzanie go w szkolnictwie zawodowym średnim.

Kol. Machalski jako przewodniczący definiuje dotychczasowe głosy

stwierdzając, że są dwa zasadnicze wnioski: *1) aby stworzyć Sekcję Inżynierską i zlikwidować Sekcję Techniczną, 2) aby stworzyć Sekcję Inżynierską przy zachowaniu Sekcji Technicznej.*

Kol. Nawrocki jest za utrzymaniem Sekcji Technicznej. Następnie stawia wniosek, aby posła dr Jahodę-Żółtowskiego z Krakowa mianować członkiem honorowym S. N. S. Z., jako tego, który specjalnie interesuje się zagadnieniami szkolnictwa zawodowego, gdyż wskazaną jest rzeczą zainteresować sprawami naszymi szereg ludzi spoza terenu szkolnego.

Kol. Łebiński twierdzi, że byłoby rzeczą najsłuszniejszą, aby w dniu otwarcia Walnego Zjazdu poruszyć na pełnym forum wszystkie bolączki Stowarzyszenia. Wypowiada się przeciwko Sekcji Inżynierskiej, boi się bowiem, że Stowarzyszenie w ten sposób się rozpadnie. Zauważa, że Koło Poznańskie na przykład nic nie wie o stworzeniu Sekcji Inżynierskiej.

Kol. Hupczyc wyjaśnia, *że inżynierowie Koła Katowickiego stworzyli w myśl statutu jako zaczątek Sekcję Inżynierską na terenie Katowic i Okręgu Śląskiego, a później przyłączyło się Bielsko i Kraków, obecnie zaś w dalszym rozwoju zwraca się do całego Stowarzyszenia.* Prosi, ażeby nie robić trudności w organizowaniu tej sekcji, gdyż w przeciwnym *razie może to spowodować wystąpienie inżynierów ze Stowarzyszenia i stworzenie przez nich nowej organizacji.*

Kol. Bogdanowicz zauważa, że jest to właściwie kryzys Stowarzyszenia. Stawia wniosek następującej treści: „Utworzyć Sekcję Inżynierską, skasować Główną Sekcję Techniczną, a na jej *miejsce stworzyć wspólne komisje (Inżynierską, przedmiotów ogólnokształcących, instruktorską), które by się porozumiewały w sprawach ogólnych, sekcje zaś zajmowałyby się swoimi członkami.*

Kol. Łabęcki stwierdza, że Sekcja Inżynierska stała się już faktem. Istnieje również Sekcja Główna Szkół Technicznych w oparciu o statut. Uważa więc, że Sekcja Techniczna sama się zlikwiduje w momencie utworzenia się Sekcji Inżynierskiej i Sekcji przedmiotów ogólnokształcących.

Kol. Zielowski (Warszawa, przedstawiciel Zarządu Głównego) jest za utrzymaniem Sekcji Technicznej. Jako członek Zarządu Głównego jest zaskoczony wnioskami o utworzenie Sekcji przedmiotów ogólnokształcących i Sekcji Inżynierskiej. *Prosi kol. Bogdanowicza o zatrzymanie prezesury, prosząc również, ażeby nie decydowano obecnie o likwidacji Sekcji Szkół Technicznych.*

Kol. Machalski wyjaśnia, że Zarząd Główny powinien wiedzieć o stworzeniu Sekcji, gdyż o tem w swoim czasie był poinformowany.

Kol. Nawrocki stawia końcowy wniosek, aby stworzyć na terenie S. N. Z. N. *Sekcję Inżynierską przy zachowaniu Sekcji Technicznej, na co zebrani wyrażają zgodę.*

Kol. Zielowski stawia wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Wniosek został przyjęty.

Kol. Machalski prosi o zgłaszanie kandydatur, przypominając, że do tego czasu kol. Bogdanowicz sam tworzył Zarząd.

Kol. Bogdanowicz stwierdza, że do tej chwili była to Sekcja Techniczna Śląska a nie Główna. Sekcja Główna powinna być w Warszawie. Ten anormalny stan musi być zlikwidowany z tego powodu stawia wniosek: *Sekcja Główna ma być przeniesiona do Warszawy.*

Kol. Zielowski proponuje kol. Bogdanowicza na prezesa, prosząc go równocześnie, aby przyjąć kandydaturę. Zauważa również, że prezydium Sekcji Głównej może mieć swą siedzibę tylko w Warszawie lub Katowicach.

Kol. Kostecki również prosi kol. Bogdanowicza o przyjęcie kandydatury na prezesa.

Kol. Bogdanowicz kandydaturę przyjął, zastrzegając sobie, że muszą być zorganizowane w poszczególnych kołach sekcje z dokładnym spisem członków sekcji i członków poszczególnych zarządów.

Kol. Zielowski w imieniu Zarządu Głównego zapewnia pomoc i współdziałanie oraz prosi dyr. Bogdanowicza o opracowanie Regulaminu Sekcji Głównej Szkół Technicznych.

Kol. Bogdanowicz *przez aklamację został wybrany przewodniczącym Sekcji Głównej Szkół Technicznych.*

Na tym zebranie o godzinie 14,05 zamknięto.

Sekretarz:
(prof. W. Stahl).

Przewodniczący:
(Inż. K. Machalski).

SEKCJA SZKÓŁ DOKSZTAŁC. ZAWODOWYCH.

(Sprawozdanie z posiedzenia Delegatów z dn. 27.XI.37 r.)

Przewodniczący — p. inż. T. Dąbrowski.

Sekretarz — J. Borówko.

Obecni. *Tarnów* — p. Stef. Pałkówna — kier. szk. żeń. dok.

Częstochowa. — p. J. Jankiewiczówna — naucz. szk. dok. żen.

Kraków — p. inż. Nawrocki — p. inż. E. Zakrzewska — żeń. szk. — p. J. Henelt — szk. dok. dzienna Nr. 1.

Poznań — inż. Waliszewski Edm. — szk. dok. zaw. Nr. 1, p. Tad. Gacek.

Ostrołęka — J. Borówko — kier. szk. dok. zaw.

Dyskusja potoczyła się z początku na tematy ogólnego położenia Szk. Dok. Zawod. w Polsce na tle reformy szkolnictwa zawod. i w związku z uchwaloną przez Sejm Ustawą, dotyczącą szkół tego typu, do której brak jest ciągle postanowienia wykonawczego.

W trakcie obrad wyłonił się szereg wniosków, które można podzielić na dwie grupy.

Większość wniosków dotyczyła spraw uposażeniowych, przekazanych Komisji Uposażeniowej Wybranej na Zjeździe Delegatów.

Oprócz spraw uposażeniowych wysunięto wnioski natury organizacyjnej poprzedzone poniższym uzasadnieniem:

Z uwagi na doniosłość społeczną szk. dok. zawod. i na konieczność podniesienia ich znaczenia w związku z ekonomiczną rozbudową Państwa czynniki zainteresowane winny zapewnić tym szkołom odpowiednie pomieszczenia, pomoce naukowe, pracownie i warsztaty.

Opanowanie kryzysu w szeregu gałęzi handlu, przemysłu i rzemiosła powoduje liczny napływ młodzieży do tych szkół, skutkiem czego istnieć winna możliwość tworzenia oddziałów równoległych, jednak ilość uczniów w klasie nie powinna *przekraczać 40-tu,* jak również Kuratoria powinny *normy i przepisy* obowiązujące jednolicie traktować.

Dotychczasowy stan rzeczy uniemożliwia niejednokrotnie racjonalne nauczanie, a przepełnienie panujące w klasach odbija się fatalnie na zdrowiu młodzieży.

W uwzględnieniu tego niezaprzeczonego faktu, że wartość nauczycielstwa decyduje o wartości szkół i że w konsekwencji nauczycielstwo szkół tych winno mieć unormowane warunki pracy, Sekcja Szk. Dokszt. przedkłada wnioski:

1) Przydzielenie etatów szkołom dokszt. zawod. celem wytworzenia nauczycieli stałych, co ma już miejsce w zachodnich województwach Państwa. Ustabilizowanie nauczycieli szk. dok. zawod. po 3 latach nauki drogą nadania etatu lub zawarcia stałej umowy.

2) Zarząd Główny wystąpi do Min. W. R. i O. P. w sprawie pilnej konieczności zakładania na razie w większych ośrodkach przemysłowych klas przysposobienia zawodowego dla młodzieży od lat 14 przy szkołach dokszt. zawod.

3) Zarząd Główny wystąpi do Ministerstwa W. R. i O. P. z pilnym wnioskiem o ujednostajnienie ilości godzin nauczania przynajmniej w wyżej zorganizowanych Szkołach Dokształcających, a szczególnie natychmiastowego przywrócenia liczby godzin w branżach sezonowych (w Poznaniu zredukowano o 50%).

4) Zarząd Główny zwróci się do Minist. W. R. i O. P. z wnioskiem domagającym się komasacji większej liczby godzin poszczególnych przedmiotów w rękach jednego nauczyciela, ze względów pedagogiczno - dydaktycznych. Dotychczasowy stan rozdrabniania godzin, utrudnia jednolitą realizację programów.

5) Zarządowi Główn. stawia się wniosek, aby Sekcję Główną szkół dokształcających przenieść z Krakowa na rok bieżący do Poznania (adres: Szk. Dok. Zaw. Nr. 1 na ul. Działyńskich Nr. 4 p. inż. Waliszewski).

6) Zarząd Główny zorganizuje w roku 1938/39 wycieczki zagraniczne dla nauczycieli szkół dokszt. na podstawie ulgowych przejazdów i paszportów celem wizytacji szkol. zawodowego.

7) Sekcja Szkół Dokszt. Zawod. prosi Zarz. Głów. o popieranie w miesięczniku „Głos Szkoły Zawodowej" szkolnictwa zawodowego wszelkich branż wytwórczości oraz o zarezerwowanie przynajmniej 2 stron na artykuły o szkolnictwie zawod. dokszt.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Po raz pierwszy od czasu istnienia Sejmu dnia 3 lutego r. b. rozwinęła się żywsza dyskusja o szkolnictwie zawodowym na posiedzeniu Sejmowej Komisji Budżetowej. Dyskusję rozpoczął referent budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. pos. Pochmarski, który stwierdził, że w budżecie tegorocznym jest bardzo pokrzywdzone szkolnictwo zawodowe, a szczególnie dział szkolnictwa rolniczego, i dlatego zgłosił wniosek o podniesienie budżetu dla szkół zawodowych o milion złotych, przeznaczając go na organizację szkół rolniczych. Referent dalej omówił ciężkie materialne położenie nauczycielstwa i zaapelował do p. Ministra W. R. i O. P., ażeby awansem automatycznym była objęta także grupa V-ta w szkolnictwie średnim, dostępna dla wszystkich nauczycieli nie tylko szkół ogólnokształcących, lecz i zawodowych.

Wywody te gorąco poparł członek naszego Stowarzyszenia pos. Bakon, który zgłosił dalsze wnioski, zmierzające do zwiększenia budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. o następne 2 i pół miliona złotych na inne działy szkolnictwa zawodowego. W dalszym ciągu dyskusji członek honorowy naszego Stowarzyszenia pos. Jahoda Żółtowski, zwrócił uwagę na ciężkie materialne położenie nauczycieli szkół zawodowych, a w niektórych wypadkach nawet wprost tragiczne. Tak naprz. w Krakowskim Okręgu Szkolnym w 17 szkołach zawodowych od dnia 1 września r. ub. nauczyciele nie otrzymali poborów, w 7 szkołach od trzech miesięcy, a w 36 szkołach od 1 grudnia roku ubiegłego.

W odpowiedzi p. Minister W. R. i O. P. przyznał, że brak jest fachowców w zakresie całego szeregu specjalności. Szkoły zawodowe nie są w chwili obecnej nastawione na przygotowanie fachowych sił w liczbie, odpowiadającej zapotrzebowaniu w warunkach narastającej koniunktury i rozbudowy wielu gałęzi przemysłu. Sądzi jednak, że gdyby obecnie przystosować szkolnictwo zawodowe do produkowania tych fachowców, ilu ich potrzeba w momencie narastającej koniunktury, mielibyśmy ich za dużo wówczas, gdy budujące się obecnie lub rozszerzające się warsztaty przejdą do ustabilizowanego życia gospodarczego. Ministerstwo W. R. i O. P. będzie więc dążyło, aby równowaga między popytem i podażą była możliwie zachowywana. O ile zaś rozwój gospodarczy postępować będzie w tempie wyjątkowo szybkim, Minsiterstwo W. R. i O. P. będzie usiłować zadość uczynić przede wszystkim potrzebom obrony kraju, jego uprzemysłowieniu i rozwoju rolnictwa. Na zwiększenie kredytów dla szkół zawodowych p. Minister W. R. i O. P. może zgodzić się tylko wtedy, o ile na to zwiększenie wyrazi zgodę Minister Skarbu.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA KOMISJI UPOSAŻENIOWEJ.

Dnia 16 stycznia 1938 r. odbyło się posiedzenie stałej Komisji Uposażeniowej przy Zarządzie Głównym S. N. S. Z. Rozpatrzono wszystkie wnioski, zgłoszone przez poszczególne Koła i Okręgi Stowarzyszenia na Walnym Zjeździe Delegatów dnia 28 listopada 1937 r. opracowano projek-

ty nowelizacji Rozporządzenia p. Ministra Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z dnia 10 sierpnia 1937 r. oraz Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r., w których zostały uwzględnione wszystkie postulaty, znajdujące się we wnioskach, zgłoszonych na Walnym Zjeździe. Zadecydowano opracować i złożyć p. Prezesowi Rady Ministrów i p. Ministrowi Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. szczegółowe memoriały, uzasadniające konieczność znowelizowania powyższych Rozporządzeń, oraz prosić p. p. posłów i senatorów, życzliwie usposobionych do szkolnictwa zawodowego, o poparcie tych postulatów przy zatwierdzaniu budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. w Komisjach budżetowych i na plenum Sejmu. Wobec nieprzybycia na posiedzenie przedstawicieli szkół dokształcających żeńskich i instruktorów zadecydowano wnioski, zgłoszone przez te Sekcje, rozpatrzyć na następnym posiedzeniu Komisji.

KOMUNIKAT KOŁA WARSZAWSKIEGO.

Zarząd Koła Warszawskiego przystąpił po raz 5 do wydawnictwa „Informatora Szkół Zawodowych" na r. szk. 1938/39, obejmującego szkoły zawodowe wszelkich typów na obszarze całej Rzplitej.

Jednocześnie zawiadamia, iż ogłoszenia do działu reklamowego będą przyjmowane tylko do 25 lutego b. r.

Z uwagi na zapytania w sprawie uprawnień nauczycieli kontraktowych do ulgowych przejazdów kolejowych podajemy poniżej tekst okólnika Min. W. R. i O. P. w tej sprawie.

OKÓLNIK Nr. 97.

z dnia 5 listopada 1937 r. (BP. 21093/37).

o uprawnieniach kontraktowych pracowników państwowych i ich żon do korzystania z ulg przy przejazdach kolejami państwowymi.

W związku z § 2 ust. I. lit. c) rozporządzenia Ministra Komunikacji z dnia22 grudnia 1933 r., wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu o ulgach dla funkcjonariuszów państwowych przy przejazdach kolejami państwowymi (Monitor Polski nr. 297, poz. 329) — Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji wyjaśnia co następuje:

1) Uprawnienia kontraktowych pracowników państwowych do korzystania na równi z etatowymi funkcjonariuszami z ulg przy przejazdach kolejami państwowymi uzależnione są:

a) od *trwałości* zajmowanego stanowiska (umowa zawarta na czas nieoznaczony), co wyklucza od udziału w ulgach pracowników dniówkowych albo przyjętych na określony czas, np. rok, pół roku.

b) od pełnienia funkcyj takich samych, jak urzędnicy państwowi, państwowi niżsi funkcjonariusze, profesorowie i pomocnicze siły naukowe w państwowych szkołach akademickich, nauczyciele szkół państwowych i publicznych, pozostających na etacie Państwa.

Ulgi nie przysługują osobom, których stosunek umowy nie dotyczy pracy w publiczno - prawnym charakterze urzędnika lub niższego funkcjonariusza, lecz np. agenta, robotnika.

2) Z ulg korzystać mogą, czy to z uwagi na zasady podane wyżej, czy też w *drodze wyjątku* przyjęci na okres nie krótszy niż 9 miesięcy *kontraktowi:*

nauczyciele wszystkich typów szkół państwowych i publicznych szkół powszechnych, w których nauczyciele ci są zajęci jako kontraktowi pracownicy państwowi, zobowiązani na podstawie umowy do udzielenia nauki *w wymiarze co najmniej 14 godzin lekcyjnych* tygodniowo.

3) Z ulg korzystać mogą również docenci państwowych szkół akademickich, którzy nie mają powierzonych zastępczych obowiązków profesorskich lub obowiązków pomocniczych sił naukowych i jeżeli nie są urlopowani.

4) Z ulg korzystać mogą również kontraktowi pracownicy państwowi, opłacani z Taksy administracyjnej, z Funduszu opłat Studenckich i z innych funduszów budżetu jeżeli odpowiadają oni warunkom powołanego na wstępie rozporządzenia Ministra Komunikacji.

5) Żony pracowników uprawnionych do ulg mają również prawo do tych ulg pod warunkiem, że nie są sądownie separowane, chyba że na mężu ciąży obowiązek alimentacji.

6) Osobom, wymienionym w punktach 2), 3), 4) i 5), przysługują legitymacje, wskazane w punkcie 2) lit. a) względnie lit. b) okólnika nr. 26 z dnia 6 marca 1935 roku (BP. 3237/35).

Równocześnie uchyla się okólniki: nr. 16 z dnia 10 lutego 1934 r. (BP. — 3797/34) w sprawie legitymacji tymczasowych na prawo korzystania z ulg kolejowych, nr. 54 z dnia 24 kwietnia 1934 r. (BP. 8742/34) o ulgach kolejowych kontraktowych nauczycieli, profesorów i pomocniczych sił naukowych w szkołach akademickich i ich żon, oraz nr. 76 z dnia 5 czerwca 1934 r. (BP. 12100/34) o ulgach kolejowych przyznanych dla pracowników państwowych i ich żon.

Dyrektor Biura Personalnego
(—) W. Przybyłowicz

N a k ł a d e m P a ń s t w o w e g o G i m n a z j u m K u p i e c k i e g o i m. R o e s l e r ó w w W a r s z a w i e, ul. C h ł o d n a 33, w y d a n e z o s t a ł y:

1) **Materiały do nauczania organizacji i techniki handlu.** Zeszyt 1. Sprawozdanie **Edmunda Dąbrowskiego** z działalności Ośrodka Metodycznego Organizacji i Techniki Handlu w Warszawie w latach szkolnych 1934/35 i 1935/36. Str. 124. Cena z przesyłką poczt. zł. 2.50. (Treść zawiera referaty, lekcje, ćwiczenia przykładowe i sprawozdania).

2) **Materiały do nauczania towaroznawstwa.** Opracowane przez **D-ra Jerzego Kryńskiego** sprawozdanie z okresu organizacyjnego i pracy Ośrodka Metodycznego Towaroznawstwa w Warszawie w roku szk. 1935/36.

Cena z przesyłką poczt. zł. 2.50. (Treść zawiera sprawozdanie i uwagi metodyczne).

Wydawnictwa te nabyć można w gimnazjum, wpłacając należność na konto czek. w P. K. O. „Nr. 33.415, Państwowe Męskie Gimnazjum Kupieckie im. Roeslerów, Warszawa". Na odwrocie odcinka blankietu nadawczego należy podać cel wpłaty.

RECENZJE.

Dr. Władysław Bartyński: „Księgowość detalisty w/g metody tabelarycznej i uproszczonej". (Poradnik dla kupców i szkół kupieckich) — Lwów 1937 r.

Nasza literatura zawodowa wzbogaciła się w ostatnich czasach w dziale komercjalnym o jeden oryginalny i bardzo cenny nabytek. Praca dra Bartyńskiego pt.: „Księgowość detalisty" jest ciekawa i zupełnie na czasie.

Książka dra Bartyńskiego dostosowana jest całkowicie do spełniania dwu zadań: 1) nadaje się i na podręcznik szkolny i jako samouczek; dzięki temu, że pisana jest w „sposób jasny i zrozumiały", tudzież dzięki dobrze obmyślonej metodzie dydaktycznej znaleźć się może jako pomoc naukowa zarówno w rękach nauczyciela, jak i w rękach ucznia; 2) dla drobnego kupca zaś jest nieocenionym przewodnikiem w kwestii zorganizowania i prowadzenia księgowości, jeżeli nie stać go na opłacanie księgowego, jest bowiem dostosowana do umysłowości przeciętnego, nawet fachowo mało wykształconego kupca detalicznego. Wysoka wartość tej pracy polega właśnie na umiejętności autora dostosowania jej do potrzeb szkół kupieckich, jak również do celów dokształceniowych.

Podnieść jeszcze należy, że autor w układzie zarzucił dotychczas prawie w każdym podręczniku księgowości stosowany szablon. Opierając się na praktyce objaśnia nie tylko księgi obrotowe i obrotowo-szczegółowe, ale i dowody księgowe (asygnaty kasowe, odcinki kasy rejestracyjnej, karty zliczeniowe, bloczki towarowe itp.) oraz księgi pomocnicze (zamówień, faktur kalkulacji, adresową i informacyjną itd.), co w dotychczasowych podręcznikach, obejmujących tylko teoretyczne zasady prowadzenia ksiąg, albo zupełnie było pomijane albo zbywane kilkoma słowami. Zrozumienie wykładu niezmiernie ułatwiają szczegółowo objaśnione aktualne tematy z praktyki kupieckiej.

S. F.

Adam Bildziukiewicz — Zasady kalkulacji kupieckiej. Wilno 1938, nakładem księgarni K. Rutskiego, stron 168, cena zł 3,60.

Zagadnienie kalkulacji, tak istotne dla każdego przedsiębiorstwa, jest bardzo trudne do opracowania metodycznego, a jednocześnie zgodnego z praktyką kupiecką.

Trudności te wynikają z różnorodności zagadnień, związanych z kalkulacją, a okrytych w większym lub mniejszym stopniu tajemnicą handlową.

Dlatego dotychczasowe nauczanie kalkulacji w szkołach handlowych w ramach programu arytmetyki handl., było jedynie formalne, gdyż po-

legało tylko na przerabianiu techniki samego liczenia na przykładach dalekich od życia i w sposób odbiegający często od praktyki kupieckiej.

Kol. Adam Bildziukiewicz w pracy swojej pt. „Zasady kalkulacji kupieckiej" pokonał zwycięsko te trudności, dając po raz pierwszy w naszej literaturze fachowej wszechstronne i metodyczne opracowanie zasad kalkulacji.

Treść książki składa się z wstępu i 3 części: I — Planowanie w kalkulacji, II — Technika kalkulacji i III — Ewidencja kalkulacji.

Po omówieniu we wstępie zagadnienia wahania cen i znaczenia kalkulacji, podaje autor w cz. I zasady ustalania stopy kalkulacyjnej dla poszczególnych grup towarów. Zasady te opiera na planie kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa, planie zysków i ogólnym planie gospodarczym przedsiębiorstwa handlowego.

Cz. II pt. Technika kalkulacji zawiera liczne przykłady kalkulacji towarów w różnych branżach, a więc: spożywczej, galanteryjnej, włókienniczej, materiałów opałowych, wyrobów żelaznych i narzędzi rolniczych.

W przypadkach tych, opartych na oryginalnych faktach, zawierających po kilka lub kilkanaście artykułów pewnej branży, przeprowadza autor kalkulację paru towarów, pozostawiając resztę do obliczenia studiującemu te zagadnienia. W ten sposób podręcznik stał się jednocześnie pomysłowym zbiorem zadań.

Jeżeli chodzi o metody kalkulacji, praca uwzględnia kalkulację dokładną i przybliżoną cen zakupu oraz kalkulację w/g stopy kalkulacyjnej w stosunku do cen zakupu i do cen sprzedaży.

Osobny rozdział poświęcił autor kalkulacji w handlu hurtowym cen gotówkowych oraz kredytowych i katalogowych. Poza tym znajdujemy przykłady kalkulacji cen towarów sprowadzonych z zagranicy.

Za podstawę obliczeń cen sprzedaży przyjął autor zasadniczo dwa rodzaje równań wymiany: a) równanie wymiany w układzie zasadniczym i b) równanie wymiany w układzie uproszczonym.

Według pierwszego równania cena sprzedaży składa się z ceny zakupu, kosztów ogólnych i innych oraz czystego zysku. Zgodnie z drugim równaniem cena sprzedaży składa się z ceny zakupu i zysku brutto, obliczonego według ustalonej z góry stopy kalkulacyjnej dla danego towaru.

W przykładach kalkulacji w handlu hurtowym autor stosuje obliczenia cen w/g równania w układzie zasadniczym, natomiast w handlu detalicznym — w/g równania w układzie uproszczonym. Metoda ta jest zgodna z praktyką kupiecką oraz odpowiada programowi nauczania arytmetyki handl.

Cz. III książki — „Ewidencja kalkulacji" zawiera sposoby prowadzenia ewidencji kalkulacji, wzory faktur, formularzy, kart i ksiąg kalkulacyjnych oraz przepisy w sprawie regulowania cen.

Należy podkreślić, że układ pracy odpowiada wymogom dydaktycznym. Przykłady są uszeregowane według stopnia trudności. Wykład jasny i przystępny. Część materiału zawartego w książce można przerobić w kl. II, a resztę w kl. III gimnazjum kupieckiego.

W pracy kol. A. Bildziukiewicza zyskały również doskonałą pomoc naukową licea handlowe, które dotychczas odczuwają dotkliwie brak podręczników.

Szata graficzna książki bez zarzutu.

Z. A. Mężyński.

Wydawca: Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szk. Zawodowych.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Redaktor nacz. i odpow. K. Wróblewski.

ADRES REDAKCJI I ZARZĄDU GŁÓWNEGO:

Warszawa, Żurawia 9 m. 5, tel. ogólny 9.86-88, Sekr. 8.34-87.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.